

John Gallagher, *Learning Languages in Early Modern England*, Oxford 2019, Oxford University Press, ss. 288

O opublikowanej w 2019 r. monografii Johna Gallaghera pt. *Learning Languages in Early Modern England* pozytywnie wyrazili się już m.in. Sjoerd Levelt<sup>1</sup> oraz Faramerz Dabhoiwala<sup>2</sup>. Nie na próżno recenzenci określili książkę jako innowacyjną i inspirującą, podkreślając przy tym jej znaczenie dla badań nad historią wczesnonowożytną zarówno Wielkiej Brytanii, jak i Europy. W niniejszej recenzji postaram się ocenić rozprawę Gallaghera z punktu widzenia lingwisty.

Autor zajął się badaniem zainteresowania Anglików nauką języków obcych od momentu pojawienia się w Anglii druku do pierwszych lat istnienia Królestwa Wielkiej Brytanii, konkretnie w latach 1480–1715. Według badacza zmiany społeczne, gospodarcze i polityczne, jakie zachodziły między XV a XVIII w. w Europie, miały wpływ na popularyzację znajomości języków obcych na Starym Kontynencie. Jedną z jego tez mówi o tym, że we wskazanym okresie narodził się globalny rynek, który wymagał umiejętności komunikowania się w różnych językach. Według ustaleń Autora, pierwsze znane podręczniki języka angielskiego dla cudzoziemców ukazywały się w XVII w., międzynarodowy prestiż języka angielskiego długo pozostawał jednak dość niski. Dopiero w kolejnym stuleciu sytuacja geopolityczna w Europie zmieniła się i język angielski otrzymał status *lingua franca*.

Gallagher zauważył niewystarczające oświetlenie podjętego przez siebie tematu w historiografii angielskiej/angielskojęzycznej, podkreślając, że lingwiści już przed historykami zwracali uwagę na znaczenie wielojęzyczności dla historii nowożytnej Europy. Wśród swoich poprzedników wymienił zarówno renesansowego leksykografa Johna Florio, jak też współczesnych badaczy – lingwistów i historyków – Vivian Salmon, Petera Burke’a, Erica Durstelera i Natalie Rothman, opisujących historię społeczną języka i trudności tłumaczenia elementów kulturowych.

Autor konsekwentnie posługuje się w książce współczesnymi terminami *educational economy* (ekonomia edukacyjna) oraz *extracurricular economy* (ekonomia nauczania pozaszkolnego, obejmującego naukę samodzielną i lekcje prywatne). Są one ściśle związane z szybko rozwijającym się nowym kierunkiem badawczym na styku ekonomii i socjolingwistyki – *Economics of Language*,

---

<sup>1</sup> S. Levelt, *Book Review. Gallagher, John, Learning Languages in Early Modern England*, „Renaissance Studies” 24 X 2019 (early view): <https://doi.org/10.1111/rest.12647>.

<sup>2</sup> F. Dabhoiwala, *Learning Languages in Early Modern England by John Gallagher review – an Englishman abroad*, „The Guardian” 8 XI 2019.

skoncentrowanym na takich kwestiach, jak powiązanie regulacji prawnych dotyczących użycia języków w danym państwie z uwarunkowaniami gospodarczymi, współzależność kompetencji językowych z zamożnością jednostki, polityka językowa czy asymilacja językowa imigrantów<sup>3</sup>. Tytuł „Extracurricular Economy” nosi też pierwszy z rozdziałów książki, w którym Autor poruszył kwestie użyteczności i prestiżu języka.

W rozdziale drugim, zatytułowanym „Speaking Books”, Gallagher przeanalizował 300 podręczników używanych przez mieszkańców Anglii do nauki języków obcych. Zostały one wydane między 1480 a 1715 r. Według ustaleń historyka, największym zainteresowaniem cieszył się język francuski (146 podręczników), za nim uplasowały się włoski (22), niderlandzki (20), niemiecki (11), hiszpański (12) i portugalski (2). Autor zidentyfikował też 85 podręczników poliglotycznych (wielojęzycznych) oraz podręczniki do nauczania tak egzotycznych języków, jak języki Indian amerykańskich, m.in. *poconchi/pocoman* (2) czy malajski (1). Apogeeum publikacji poliglotycznych (16 wydań w Anglii i 69 na kontynencie) skończyło się w połowie wieku XVII, ustępując miejsca rozmówkom dwujęzycznym.

Książka, napisana przez historyka, lecz oparta na materiałach zwykle używanych przez lingwistów, może być nazwana innowacyjną w tym sensie, że materiał z podręczników do nauki języków obcych stał się przedmiotem szczególnej uwagi zwolennika metody historycznej. Gallagher słusznie zauważył, że rozmówki nie były neutralne politycznie i społecznie<sup>4</sup>, co moim zdaniem stanowi istotę książki. Rekonstrukcja ówczesnych stereotypów na temat sposobu myślenia „nosicieli” innych języków zaangażowała Autora bardziej niż inne aspekty szkolenia językowego. Cenna jest jego uwaga, że im więcej języków zawierał dany podręcznik, tym bardziej dało się zaobserwować wygładzenie różnic kulturowych w zawartych w nim dialogach. W ten sposób uczącemu się dostarczano materiału konwersacyjnego o prawie ogólnoeuropejskiej użyteczności.

Interesujące byłoby prześledzenie, jak w badanym okresie zmieniały się tematy rozmówek oraz odzwierciedlany w nich stosunek autorów do przedstawicieli

---

<sup>3</sup> Zob. G. Hogan-Brun, *Linguanomics, What is the Market Potential of Multilingualism?*, London 2017. Jak twierdzi niemiecki socjolingwista Florian Coulmas: „language and money fulfill similar functions in modern societies”, idem, *Language and economy*, Oxford 1992, s. 11f.

<sup>4</sup> Jako przykład można przytoczyć cytat z angielsko-włoskiego podręcznika *Choice Phrases [Proverbs and Dialogues]* Pietra Paravicino (1662): „[d]o you hold me for a Poland [*Mi tenete voi per un Polacco*] that I know what the Ware is worth”, s. 145. Trzeba wyjaśnić, że „Poland” w dialogu oznacza Polaka, a nie Polskę (we włoskim tekście jest poprawnie). Niestety nie mam możliwości wyjaśnienia kontekstu tej frazy, ale prawdopodobnie chodzi o przekonanie, że przybysze z Polski łatwawiernie przepłacali za włoskie towary. *Roba per Polonia* był w tym okresie powszechnie używanym we Włoszech terminem określającym niskiej jakości towary przeznaczone na rynek polski (zob. Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Kraków 1861, s. 93). Dziękuję Dariuszowi Kołodziejczykowi za udzielenie informacji na ten temat.

różnych warstw społecznych, zawodów, narodowości, religii i ras — ten temat warto byłoby przebadac pod kątem antropologicznym. W kontekście Rzeczypospolitej Obojga Narodów analogiczne badania przeprowadził już kilkanaście lat temu Edmund Kizik, w studium poświęconym rozmówkom autorstwa Nicolausa Volckmara, które oprócz bezpośredniego celu — nauki języka polskiego i niemieckiego — stanowią barwną encyklopedię życia codziennego w siedemnastowiecznym wieloetnicznym Gdańsku<sup>5</sup>. Warto zauważyć, że w 1711 r. tłumacz języków wschodnich hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego, Jan Charowski, przerobił książeczkę Volckmara na rozmówki polsko-tureckie i sporządzony przez niego rękopis był zapewne używany do nauki języka tureckiego, którego znajomość była przydatna na południowym pograniczu Rzeczypospolitej<sup>6</sup>.

Jedynym mankamentem tej części recenzowanej pracy jest, moim zdaniem, pominięcie zagadnienia popularności języków orientalnych w Anglii. W 1666 r. została wydana w Oksfordzie przez Wiliama Seamana gramatyka języka tureckiego, a to oznacza, że już w XVII w. niektórzy mieszkańcy Anglii interesowali się tym językiem. Salmon w jednym ze swoich artykułów wykazała, że arabskiego nauczano m.in. w Westminsterze, a także w Oksfordzie i w Cambridge<sup>7</sup>. Niestety Gallagher odniósł się do tego tekstu jedynie pobieżnie, ograniczając swe zainteresowania do nauczania europejskich języków mówionych<sup>8</sup>.

Rozdział trzeci, zatytułowany „To Be «Languaged»”, oferuje nowe ramy dla historycznego myślenia o kompetencjach językowych mieszkańców nowożytnej Anglii, uwzględniające wiek, płeć, zawód, pochodzenie i status uczących się. Odnosząc się do nauki języków obcych przez mieszkańców Anglii, ale też zachęcania cudzoziemców do nauki angielskiego, Autor konkluduje, że „lekcja języka [–] staje się narzędziem polityki angielskiej”<sup>9</sup>.

Ostatni, czwarty rozdział książki, noszący tytuł „A Conversable Knowledge”, jest poświęcony nauce języków przez podróże, „oral and aural culture”, i przedstawia wielojęzyczne opisy podróży, listy i wspomnienia, podkreślając, że ludzie uczyli się nie tylko języków, ale i nowych gestów, zachowań, intonacji, adaptując się i naśladowując, czego nie można było nauczyć się, czytając podręczniki.

---

<sup>5</sup> E. Kizik, *Nicolausa Volckmara Viertzig Dialogi 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, Gdańsk 2005.

<sup>6</sup> Rękopis ten jest obecnie przechowywany w Saksońskiej Bibliotece Krajowej — Bibliotece Państwowej i Uniwersyteckiej (Msc.Dresd.Ea.133) i jest przedmiotem badań autorki niniejszej recenzji w ramach studiów doktoranckich.

<sup>7</sup> V. Salmon, *The Study of Foreign Languages in 17th-century England*, „Histoire Épistémologie Langage” 7, 1985, 2, s. 45–70.

<sup>8</sup> „During the seventeenth century the English universities also established themselves as centres for the formal and informal study of «oriental languages», catering for a growing interest in non-European languages”, s. 20. Poza zasięgiem głównych zainteresowań Autora pozostało nauczanie języków starożytnych — greki, łaciny, ale też hebrajskiego czy chaldejskiego, co stanowi jednak odrębne zagadnienie i jego pominięcie w recenzowanej książce wydaje się uzasadnione.

<sup>9</sup> „The language lesson [–] becomes a vehicle for English policy”, s. 147.

Peregrynacje edukacyjne od lat stanowią przedmiot zainteresowania polskich autorów i w kontekście omawianej pracy także je można rozpatrywać pod kątem nabywania umiejętności językowych przez szlachtę polską.

W podsumowaniu Autor wyraża przekonanie, że jego książka jest pierwszą monografią w pełni poświęconą sformułowanemu w tytule tematowi, stawiając wiele pytań prowokujących do dalszych badań, wzbogacając rozumienie wielojęzycznej historii Anglii i po raz pierwszy wprowadzając do obiegu naukowego wielojęzyczne notatki pozostawione przez jej dawnych mieszkańców.

Dlaczego książka brytyjskiego badacza może być interesująca dla polskiego czytelnika? Otóż w XVII w. polski był jednym z języków nauczanych w Londynie wraz z francuskim, włoskim, hiszpańskim, niderlandzkim i wieloma innymi. Informację tę zaczerpnął Gallagher z pracy Georga Bucka (1560–1622), angielskiego historyka i polityka, której autor, wynosząc rolę Londynu jako centrum intelektualnego, zasługującego na miano „trzeciego uniwersytetu” Anglii obok Oksfordu i Cambridge, zauważał: „«to miasto ma również nauczycieli i profesorów języka świętego hebrajskiego, Chaldejskiego, syryjskiego i arabskiego lub larbejskiego, włoskiego, hiszpańskiego, francuskiego, duńskiego i polskiego» obok [nauczycieli] «języka perskiego i języka morysków, tureckiego i moskiewskiego, a także języka słowiańskiego, który jest powszechny wśród 17 narodów»”<sup>10</sup>.

Gallagher nie poinformował, dlaczego londyńczycy uczyli się polskiego. Moim zdaniem kwestia ta może stać się przedmiotem fascynujących badań.

Zagadnieniami poruszonymi przez Gallaghera już przed laty interesowali się w Polsce m.in. Bohdan Baranowski<sup>11</sup> oraz Jan Reychman, autor opublikowanej w 1950 r. we Wrocławiu monografii pt. *Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII w.* Pokazuje ona znaczenie znajomości języków wschodnich w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej. Reychman dowodził, że była ona nie mniej ważna niż znajomość języków europejskich, a języki tatarski i turecki od dawna były językami cyrkulującymi w Europie Środkowej, instrumentami dyplomacji i życia codziennego.

Książka Gallaghera może stać się dla polskich lingwistów i historyków źródłem inspiracji do podjęcia interdyscyplinarnych badań o nauczaniu języków obcych w dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza że w większym stopniu niż kraje Europy Zachodniej była ona państwem wielonarodowym, wielokulturowym i wielojęzycznym. Prace takie zresztą już istnieją, by wspomnieć tylko

<sup>10</sup> „[T]here be also in this Cittie Teachers and Professors of the holy or Hebrew Language, of the Caldean, Syriak, & Arabike, or Larbey Languages, of the Italian, Spanish, French, Dutch, and Polish Tongues» alongside «the Persian and the Morisco, and the Turkish, & the Muscovian language, and also the Sclavonian tongue, which passeth through 17. Nations», G. Buck, *The Third Universitie of England*, wydane jako dodatek do: J. Stow, *The Annales or Generall Chronicle of England*, London 1615, s. 965; cytat przytoczony u Gallaghera na s. 16.

<sup>11</sup> B. Baranowski, *Znajomość języka tureckiego w dawnej Polsce*, „Rocznik Orientalistyczny” 14, 1938, s. 9–36.

*Grammars and Dictionaries of the Slavic Languages from the Middle Ages up to 1850. An Annotated Bibliography* Edwarda Stankiewicza (1984) czy wyżej wymienione rozprawy Kizika i Reychmana, istnieje więc fundament, na którym można budować. W polskim kontekście cenne interdyscyplinarne badania na temat historycznego funkcjonowania języków są obecnie prowadzone przez Justynę Olko i Tomasza Wicherkiewicza.

Gallagher, będący nie tylko historykiem, ale również archeolingwistą, przeprowadził swoje badania na wielu płaszczyznach: historycznej, politycznej, ekonomicznej, socjologicznej, kulturoznawczej oraz lingwistycznej. Ponadto zawarł on w swojej książce obfity materiał lingwistyczny, z oryginalną ortografią, co pozwoliło zaobserwować, w jaki sposób na przestrzeni trzech wieków ewoluował język angielski. Zarysowanie tła historycznego, analiza aktualnych dla badanej epoki tematów oraz bogactwo cytatów stanowią o dużej wartości recenzowanej pracy. Żeby napisać podobną rozprawę, Autor musiał sam poznać większość języków, do których podręczniki są w niej wymienione i analizowane, oraz podążać tropem mieszkańca Anglii XV–XVIII w., patrzącego z zainteresowaniem na europejską różnorodność językową, kupującego, podróżującego i żartującego. Książka jest łatwa do czytania zarówno dla amatora, jak i specjalisty, urzeka od pierwszych stron, zapraszając do podjęcia nietradycyjnej podróży po Anglii i Europie epoki nowożytnej. Warto wspomnieć, że John Gallagher rozpoczął realizację nowego projektu, dotyczącego wielojęzyczności miejskiej w nowożytnej Anglii. Możemy zatem oczekiwać dalszych rezultatów prowadzonych przez niego badań.

Jekaterina Merkuljewa  
(Wilno)

Wojciech Tygielski, *Dylematy włoskiego emigranta. Giovanni Battista Jacobelli (1603–1679) śpiewak i kapelan nadworny, kanonik warmiński*, Warszawa 2019, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, s. 444

Nową książkę Wojciecha Tygielskiego można by potraktować jako *case study* i kontynuację jego poprzedniej fundamentalnej pracy — *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku. Utracona szansa na modernizację* (Warszawa 2005) — ale zamysł badawczy i literacki Autora jest szerszy a także ambitniejszy, więc zasługuje, by odnieść się doń jako do zjawiska nowego i autonomicznego oraz — wyprzedzając końcowe oceny — znaczącego. Parafrazując przytoczoną przez Autora recenzowaną pracę ocenę Stanisława Tomkowicza, wystawioną niegdyś Janowi Ptaśnikowi (s. 24), możemy powiedzieć, że profesor Uniwersytetu Warszawskiego Wojciech Tygielski „ma dobrą markę wśród historyków naszych”. Nowa książka stanowi tej marki potwierdzenie, będąc dziełem wielowymiarowym, łączącym edytorstwo, biografistykę, analizę funkcjonowania struktur dworskich i kościelnych (warmińskiej kapituły katedralnej) z rozważaniami na temat „włoskich wpływów

cywilizacyjnych” w Rzeczypospolitej i refleksją na temat historycznej profesji, która — jak pisze Tygielski — „zdaje się przeżywać dość trudny okres” (s. 25).

O słuszności powyższej oceny może świadczyć konstrukcja omawianej pracy. Książka zaczyna się od swoistej inwokacji, stanowiącej co prawda nie tyle prośbę o natchnienie, co opis sytuacji owo natchnienie przynoszącej (rozdział „Impuls”, s. 9–16). Poznajemy tu kulisy zetknięcia się Autora z materiałem źródłowym, który stał się fundamentem jego pracy — korespondencją Giovanniego Battisty Jacobellogo z rodziną, przechowaną do dziś w rodzinnych zbiorach. Po tej — jako się rzekło — inwokacji następuje właściwy, choć oryginalny w swojej formie wstęp, poświęcony rozważaniom o „realiach badawczych oraz metodzie” (s. 19–30). Pada tu dramatyczne pytanie — czy dziś „ma w ogóle sens zajmowanie się postacią jakiegoś Włocha, który przyjechał do Polski prawie 400 lat temu?” (s. 28). Jak się możemy domyślać, odpowiedź jest jednak twierdząca i formułując ją Tygielski konstruuje swoje autorskie *credo*, określając jako cel „uzupełnienie wiedzy na temat procesów migracyjnych, a także relacji międzykulturowych we wczesnych czasach nowożytnych” (s. 29). Czytamy tu jednak również refleksję ogólniejszą o „podstawowym zadaniu” historiografii, którym jest „odtworzenie nieznanych do tej pory fragmentów przeszłości” i otwieranie się na „wątki niepodjęte” (s. 29), co każdy (?) historyk i miłośnik historii przyjmie z afirmacją.

Kolejną część pracy stanowi wstęp historiograficzny opatrzone tytułem „Postać, czyli co o portretowanym Włochu było do tej pory wiadomo” (s. 33–38). Krótki, jak widzimy, rozdział ilustruje ubóstwo dotychczasowej wiedzy o Jacobellim i stanowi efektowny kontrast do obszernej oferty Autora, ilustrujący jego możliwości warsztatowe i twórcze.

Bazą opisowo-analitycznej części książki są dwa kolejne rozdziały poświęcone odtworzeniu biografii Jacobellogo — „Konstruowanie biografii” i „W kapitule warmińskiej” (s. 39–156). Wyróżnienie dwóch odrębnych części w ramach jednej biografii jest całkowicie uzasadnione odmiennym charakterem bazy źródłowej. W drugim z wymienionych rozdziałów Tygielski poza wspomnianą „rodziną” korespondencją Jacobellogo wykorzystuje szeroko materiały z archiwum kapituły warmińskiej, które wydatnie poszerzają możliwości badawcze i analityczne, co sprawia, że rozdział „warmiński” czyta się ze szczególnym zainteresowaniem, a biogram bohatera książki nabiera na tym etapie szczególnej wyrazistości, dzięki konfrontacji wniosków z obu typów źródeł.

Kolejne dwa rozdziały („W świetle korespondencji”, „Emigranckie losy”, s. 157–222) są wypełnione rozważaniami nad możliwościami wykorzystania zebranego materiału źródłowego. Autor referuje tu kwestie formułowanych przez Jacobellogo i jego korespondentów ocen dotyczących Rzeczypospolitej, analizuje stosunki rodzinne w warunkach oddalenia i oddaje się refleksjom dotyczącym społecznych i psychologicznych uwarunkowań życia włoskich emigrantów w Rzeczypospolitej we wczesnej epoce nowożytnej. Konkluzje tej części książki nawiązują mocno do ustaleń z tekstu *Włochów w Polsce*. Tygielski przypomina, że Rzeczpospolita oferowała Włochom „ogromne możliwości wzbogacenia się i życiowej ekspansji”, generalnie zaś aktywność italskich

emigrantów „okazała się cywilizacyjnie usypiająca” (s. 221). Zaznacza jednak, iż „doraźne konsekwencje” włoskiego zjawiska migracyjnego były dla Rzeczypospolitej korzystne, poprzez wniesienie „powiewu świeżości, życiowej dynamiki i nowych punktów odniesienia” (s. 222).

Druga część omawianej książki jest przedsięwzięciem edytorskim. Po krótkim wstępie dotyczącym historii rodziny Jacobellego i jej wewnętrznej hierarchii oraz jeszcze krótszych informacjach o metodzie przekładu i kluczowych „decyzjach translatorskich” następuje publikacja treści listów Jacobellego pisanych do różnych członków rodziny, jak i listów pisanych przez rodzinę do Jacobellego oraz tłumaczeń tychże na język polski. Gwoli ścisłości dodać trzeba, że uwzględniono także korespondencję przebywającego w Rzeczypospolitej u boku Jacobellego bratanek Tommasa, która bezpośrednio odnosi się do spraw związanych z bohaterem omawianej książki. Edycja zawiera 72 listy z okresu od 22 lipca 1632 do 18 listopada 1679 r. Wśród nich 10 pochodzi z czasów Władysława IV, 28 z okresu panowania Jana Kazimierza i wreszcie kolejne 34 z epoki dwóch „królów rodaków”, a zatem najlepiej udokumentowany jest właśnie okres 1671–1679. Wydanych zostało 47 listów Jacobellego do matki, stryja, braci — w tym najwięcej, bo 25, do brata Vittoria — oraz dalszych krewnych. Poznajemy też treść 11 listów do bohatera książki, napisanych głównie (8) przez wymienionego już Vittoria. Ciekawym uzupełnieniem zbioru jest 14 listów do i od Tommasa Jacobellego z lat 1673–1679. Bratanek kanonika warmińskiego przebywał w tym czasie u boku stryja i treść jego korespondencji całkowicie uzasadnia uwzględnienie jej w edycji.

Obie części książki — historyczna i edytorska — zrealizowane są ze starannością i precyzją, więc recenzentowi niezwykle trudno byłoby wskazać jakieś niedociągnięcia. Można wszakże podjąć kilka wątków w sposób nie tyle nawet polemiczny, co otwierający pola dyskusji w konkretnych sprawach. Wśród polskich historyków niezwykle mało jest osób, których doświadczenie w kwestii edycji źródeł włoskojęzycznych z wczesnej epoki nowożytnej można by porównać z dorobkiem Tygielskiego. Jego edycja korespondencji nuncjusza Simonetty (szkoda, że urwana na pierwszym tomie<sup>1</sup>) znalazła swoistą kontynuację w postaci publikacji polskiego przekładu diariusza Giacoma Fantuzziego<sup>2</sup>, a następnie — wraz z Piotrem Salwą — włoskiego oryginału<sup>3</sup>, a kolejnym osiągnięciem było dwujęzyczne wydanie krótkiej, lecz „smakowitej” relacji z podróży do Polski margrabiego Bevilacqua<sup>4</sup>. Publikacja listów Jacobellego jest w tej sytuacji swoistym popisem umiejętności edytorskich. Uważna lektura skłania jednak

<sup>1</sup> *Franciscus Simonetta (1602–1612)*, t. 1: 21 VI 1606 — 30 IX 1607, wyd. A. Tygielski, Roma 1990 (*Acta Nuntiaturae Poloniae*, 18).

<sup>2</sup> G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie (1652)*, tłum., wstęp i oprac. W. Tygielski, Warszawa 1990.

<sup>3</sup> G. Fantuzzi, *Diario del Viaggio Europeo (1652). Istruzione et avvertimenti per far viaggi lunghi*, wyd. P. Salwa, W. Tygielski, Warszawa–Roma 1998.

<sup>4</sup> W. Tygielski, *Dyplomacja — informacja — propaganda. Podróż Luigiego Bevilacqua, posła tokańskiego na dwory europejskie w 1609 roku*, Warszawa 2000.

nizej podpisanego do wskazania dwóch fragmentów, co do których warto może podjąć dyskusję o poszukiwaniu niewykorzystanego być może potencjału interpretacyjnego i translatorskiego. W liście nr 22 z 22 listopada 1658 r. Jacobelli odnosił do zniszczeń, które dotknęły dobra kapituły warmińskiego w czasie „potopu”. Wskazał winowajców tego stanu, wymieniając ich: „soldati Svetesi, Elettorali, Austriaci, e di Casa maledetta” (s. 301). Tygielski proponuje w tym przypadku przekład „żołnierze szwedzcy, elektorscy, austriaccy i przekłęci miejscowi”. Jest to jeden z nie tak wielu fragmentów, w których Jacobelli formułuje oceny i ujawnia emocje dotyczące stron konfliktu, który obserwował, dlatego precyzyjne odczytanie ma tu szczególne znaczenie. Zaproponowana przez edytora lekcja „soldati di Casa maledetta”, jako „przekłęci miejscowi” odpowiada co prawda wyrażonej w innym miejscu ocenie, że grabieżce działających na Warmii zbuntowanych wojsk polskich były bardzo dotkliwe dla dóbr biskupich (list 26, s. 310), ale niekoniecznie stanowi to argument na rzecz zastosowania wskazanej interpretacji i tłumaczenia określenia „soldati di Casa maledetta”. We wskazanym miejscu listu nr 26 Jacobelli pisze bowiem jednoznacznie „soldati Polacchi ammuttinati”. Termin zaś „Casa” czy też „di Casa” nie bywa stosowany w korespondencji Jacobellego w znaczeniu „miejscowy”. Pojawia się wielokrotnie, choćby we wspomnianym liście nr 22 i w wielu innych miejscach w oczywistym znaczeniu „dom”, z możliwością rozszerzenia tego znaczenia na „rodzinę”. To drugie rozumienie terminu „casa” było szeroko stosowane w korespondencji nuncjuszy apostolskich z tej epoki dla określenia rodu czy dynastii, np. „Casa di Austria”, „Casa di Lorena” itp. Zresztą sam Autor wskazuje, że Jacobelli był powściągliwy w negatywnych ocenach Polski i Polaków i z czasem coraz bardziej identyfikował się z Rzeczpospolitą (s. 163–164). Tymczasem, gdyby przyjął wspomniane tłumaczenie za trafne, trzeba by wskazać, że w danym przypadku mówiłby nie o przeklętych żołnierzach, ale o żołnierzach przekłętej proweniencji, miejscowej czyli polskiej. Byłoby to zatem ujawnienie skrajnie negatywnych emocji wobec Polski. Tu zresztą rodzi się kolejne pytanie, czy Jacobelli, oceniając sytuację dóbr kapituły warmińskiej, nazwałby żołnierzy polskich „miejscowymi”. Wszystko to skłania do zastanowienia się, czy nie należałoby zastosować prostszego i bardziej naturalnego tłumaczenia — „żołnierze przekłętego rodu”. O kogo jednak mogłoby wtedy chodzić? Nizej podpisany nie dysponuje znajomością warmińskich źródeł z tego okresu, która pozwoliłaby na sformułowanie przekonującej hipotezy. Pozostają jedynie niepewne supozycje. Trzeba by, tak czy owak, poszukać „kandydata” na desygnat cytowanego określenia wśród aktorów działań wojskowych w Prusach i na Warmii w okresie 1657–1658. Jedyna chyba możliwa ewentualność to wojska dowodzone przez namiestnika Prus Książęcych z ramienia elektora, czyli Bogusława Radziwiłła, prowadzącego jesienią 1658 r. działania wojenne, których celem były Żuławy, i operującego w związku z tym na terenach Warmii<sup>5</sup>. W takim przypadku określenie „Casa

<sup>5</sup> Por. T. Wasilewski, *Zarys dziejów Bogusława Radziwiłła*, w: B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. idem, Warszawa 1979, s. 75–76.



maledetta” mogłoby dotyczyć „domu Radziwiłłów birżańskich”, który jako „heretycki” bardziej „nadawałby się” na przedmiot szczególnej niechęci prawowiernego katolickiego kanonika, niż król polski, którego Jacobelli nazywał „naszym królem” (s. 164). Być może to za daleko idące spekulacje, ale w każdym razie jednoznaczna identyfikacja określenia „soldati di Casa maledetta” z żołnierzami polskiego króla nie jest interpretacją satysfakcjonującą.

Można wskazać jeszcze jeden fragment listów Jacobellego, który otwiera — jak się zdaje — interesujące możliwości interpretacyjne nieco zlekceważone przez edytora. W liście nr 35 z 15 grudnia 1665 r. Jacobelli wspomina o swoim przyjacielu Alessio della Porcie, człowieku godnym zaufania i szacunku. Opisuje go w sposób następujący: „Alessio della Porta, Milanese, quondam Spazzacaminno, poco doppo Mercante appresso Ciarlatano, quindi Dottore e Medico del Principe di Valachia, finalmente Mendico e Pellegrino” (s. 333). Tygielski tłumaczy to jak niżej: „Mediolańczyk, niegdyś kominiarz, a wkrótce kupiec, potem kuglarz, następnie doktor, lekarz hospodara wołoskiego, a w końcu żebrak i pielgrzym” (s. 334). Po pierwsze wydaje się, że słowa „Mendico e Pellegrino” występujące w parze, zgrabniej byłoby przetłumaczyć jako „kwestarz i pielgrzym”. Z kolei wyrażenie „poco dopo Mercante appresso Ciarlatano” edytor rozбивa na dwa następujące po sobie okresy — „potem Kupiec, potem Kuglarz”. Słowo „appresso” może mieć jednak różne znaczenia i najczęściej tłumaczy się jako „obok”, „przy”. W cytowanym przypadku, gdy kolejne okresy czasowe oddzielone są przecinkami, należałoby raczej oddać treść tego fragmentu zdania następująco: „Kupiec przy Szarlatanie”. Kim zaś mógłby być ów Szarlatan, który jest tak znany, że nie trzeba podawać jego nazwiska? Czyżby chodziło o słynnego w owych czasach mediolańczyka, lekarza głośno oskarżanego o szarlatanerię, który w 1660 r. uciekł z rodzinnego miasta i tułał się po Europie, czyli Giuseppe Francesca Borriego?<sup>6</sup> Być może to także zbyt daleko idąca supozycja, ale wskazany fragment listu Jacobellego może stanowić „okno” do fascynującej historii. Jej bohaterem mógłby być ów Alessio della Porta, który mimo burzliwego żywota wzbudzał tyle sympatii i szacunku u bohatera omawianej książki. Zaciekawienie też budzi ów „Principe di Valachia”, którego della Porta był lekarzem. Jeśli Jacobelli używał polskiej terminologii, to musiało mu chodzić o hospodara Mołdawii, ale nie sposób wskazać którego z często zmieniających się władców tego kraju po upadku Bazylego Lupu (1653).

Narzuca się jeszcze jedna uwaga dotycząca przekładu. Edytor tłumaczy wyrażenie „che sia in Cielo” poprzez polskie „niech mu ziemia lekką będzie” (s. 302, 303). Zrozumiałe jest dążenie do zastąpienia powszechnie używanego wyrażenia takimże. We wspomnianym przypadku przynosi to jednak nieco zgrzytliwy kontrast nieba i ziemi, nadziei na zbawienie i świadomości długiego na nie oczekiwania. Chodzi przecież o przekład słów duchownego, dla którego nie była to raczej zdawkowa formuła. Wydaje się, że lepiej byłoby

<sup>6</sup> Por. G. Cosmacini, *Il medico ciarlatano. Vita inimitabile di un europeo del Seicento*, Laterza 1998.

zrezygnować z potocznego wyrażenia i zastosować tłumaczenie dosłowne – „oby był już w niebie”.

W części historycznej recenzent bezskutecznie poszukuje punktów zaczepienia do krytycznych uwag. Po intensywnych poszukiwaniach niżej podpisanemu udało się odnaleźć jedną niedokładność. Na stronach 78 i 79 Autor opisuje zabiegi o kanonię warmińską dla Jacobello, cytując list nuncjusza Giovanniego de Torres do kardynała Giovanniego Giacoma Pancirolego, z maja 1649 r. Zgodnie z tym fragmentem tekstu nuncjusz miał opisywać trwające w tym czasie starania o łaskę Urbana VIII, który rzecz jasna nie żył już od pięciu lat. Jest to jednak w oczywisty sposób pomyłka redakcyjna.

Nowa książka Wojciecha Tygielskiego jest znaczącym osiągnięciem Autora i polskiej historiografii. Dzieje Rzeczypospolitej i los emigranta oglądamy dzięki niej w wielkim przybliżeniu, oczami inteligentnego obserwatora. Nie mamy złudzeń, że sprawy rodzinne i majątkowe mają dla niego znaczenie fundamentalne, ale pojawiające się od czasu do czasu refleksje ogólniejszej natury są bezcennym świadectwem epoki.

Henryk Litwin  
(Warszawa)

Jan K. Ostrowski, *Portret w dawnej Polsce*, Warszawa 2019, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, ss. 494

Na początku bieżącego roku ukazała się obszerna monografia portretu w dawnej Polsce pióra znakomitego znawcy przedmiotu Jana K. Ostrowskiego. Autor zebrał w niej wyniki swych wieloletnich badań szczegółowych, które zgodnie z akademicką tradycją jedności badań i dydaktyki przedstawiał w postaci wykładów monograficznych kolejnym pokoleniom studentów historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to pierwsza tak obszerna i dogłębna zarazem monografia portretu w Polsce. Autor podsumowuje w niej dotychczasowy stan wiedzy, zarówno ogólnej, jak i dotyczącej poszczególnych obiektów, wielokrotnie weryfikując atrybucję, datowanie czy identyfikację modelu. Bada i wykazuje łączność obiektów powstałych w Polsce z ich odpowiednikami w sztuce obcej, śledzi wędrowkę wzorów graficznych, filiację kopii i replik. Stawiając pytania, otwiera jednocześnie perspektywy dalszych badań.

Książka dzieli się na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich (rozdziały 2–3), przynależna do historii sztuki, obejmuje historię portretu jako gatunku artystycznego, etapów jego rozwoju od niesamoistnych przedstawień i kryptoportretów, poprzez wizerunki osób zmarłych służące ich upamiętnieniu, aż po autonomiczny portret. Część druga (rozdziały 4–5) związana jest już bardziej z historią w jej aspekcie społecznym, kulturowym, politycznym a nawet gospodarczym. Rozdział czwarty poświęcony został funkcjom społecznym portretu i jego odbiorowi. Tutaj Autor w erudycyjny sposób omówił m.in. okoliczności

powstawania portretów, sposoby ich ekspozycji czy tworzenie galerii przodków. Wreszcie rozdział piąty, najobszerniejszy, zawiera analizę różnych realiów ukazanych na portretach, takich jak regalia, strój, zbroja, broń biała (głównie szabla), insygnia i atrybuty władzy (wojskowej i cywilnej), ordery i odznaczenia, wreszcie stroje i atrybuty duchowieństwa.

Portret to specyficzna forma artystyczna, której głównym, choć nie jedynym tematem jest człowiek. Przekazuje istotne informacje nie tylko o wyglądzie modela, ale i o jego pozycji społecznej, majątkowej, aspiracjach, wreszcie i o mentalności oraz zainteresowaniach. Stąd, obok walorów czysto artystycznych, stanowi znakomite źródło historyczne do poznania dawnego społeczeństwa, kultury intelektualnej i materialnej. Kluczem do zrozumienia owego przekazu jest znajomość obyczaju, ubioru i stroju, insygniów władzy, atrybutów, herbów, orderów, mundurów i wielu innych elementów składających się na ikonografię historyczną.

Pomijając kwestie związane *stricto* z historią sztuki, pragnę skupić się na pozostałych aspektach recenzowanej publikacji pozostających w łączności z naukami pomocniczymi historii, których uwzględnienie i wykorzystanie w procesie badawczym Autor wielokrotnie sygnalizuje (m.in. s. 17, 18, 39, 392).

Zacząć jednak wypada od ram chronologicznych, które Autor określił w dość nietypowy sposób, tłumacząc, że tytułowa „dawna Polska” w jego ocenie zakończyła się dwa lata przed jego urodzeniem, a konkretnie wraz z ustanowieniem tzw. władzy ludowej z jej pogardą dla wszystkiego co dawne, kojarzące się z przeszłością, zwłaszcza z kulturą szlachecką. Nie sposób nie zgodzić się z takim poglądem. Choć Autor nie wskazuje wprost na bezpośrednią przyczynę owego końca dawnej Polski, to była nią nie II wojna światowa, ale tzw. reforma rolna z 1944/1945 r., która w zakresie kultury, nauki i sztuki przyniosła Polsce większe straty i szkody, niż bezpośrednie działania zbrojne. Ogromnisze dokonanych rodzimymi rękoma pozostaje trudny, a niejednokrotnie wręcz niemożliwy, do pełnego oszacowania. Stoi temu na przeszkodzie brak inwentarza absolutnej większości przedwojennych prywatnych zbiorów, a także wstydlivy aspekt około- i powojennych nacjonalizacyjnych rabunków, wciąż jeszcze niekwalifikowanych jako straty wojenne. Tysiące dworów, pałaców, zamków z ich wspaniałymi zbiorami artystycznymi i naukowymi świadomie wydanych zostało na pastwę bezmyślnego wandalizmu. To zaś, co trafiło w ręce instytucji państwowych (i dotąd, po upływie trzydziestu lat od przemian ustrojowych, pozostaje w nich niezwrócone prawowitym właścicielom!) pozbawione zostało swej historii, kontekstu rodzinnego i historycznego, stało się zbiorowiskiem anonimowych podobizn, przedmiotów wyrwanych z przestrzeni i kontekstu, do jakiego były tworzone. Amputowano im istotną, konstytutywną wręcz, część tożsamości. I tutaj Autor, doświadczony muzealnik, zdając sobie znakomicie sprawę z zaistniałych szkód, stara się poprzez misterne użycie narzędzi badawczych, w tym właśnie zaczerpniętych z arsenału nauk pomocniczych historii, rozpoznać przedstawione osoby, wyjaśnić pochodzenie danego wizerunku, okoliczności jego powstawania, szuka wzorów, replik, kopii. Analizując elementy

ubioru, rozumianego szeroko, jako okrycie ciała człowieka, stroju (fryzura, zarost, makijaż, biżuteria, atrybuty), noszone ordery, mundury czy insygnia, usiłuje przywrócić tożsamość postaciom, ulokować dany wizerunek w chronologii życia modela, wyjaśnić skomplikowane nieraz przekazy odwołujące się do sympatii politycznych, przynależności do koterii czy faksji.

Przykładem możliwości interpretacyjnych, otwierających się przed badaczem wykorzystującym instrumentarium nauk pomocniczych historii, jest chociażby analiza okoliczności umieszczenia na portrecie Michała Korybuta Wiśniowieckiego orderu Złotego Runa (s. 259), prowadząca do przekonującej zmiany dotychczasowego datowania obiektu. Z kolei analiza licznych przedstawień Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju koronacyjnym przywodzi Autora do wniosku o bezpośrednim wpływie króla na kształtowanie nowej ikonografii władcy (s. 262–266).

Ciekawe są też rozważania Autora na temat stroju, których punktem wyjścia jest przekonanie, że do analizy portretu poprzez pryzmat stroju konieczna jest znajomość przynajmniej dwóch nauk pomocniczych historii: historii ubioru i kostiumologii (s. 268). Przestrzega on przy tym słusznie przed zbyt dosłownym traktowaniem stroju jako źródła historycznego, gdyż portretowani bywali przedstawiani w kostiumach będących wynikiem mistyfikacji czy wręcz maskarady (s. 268). Przy okazji omawiania mundurów przyjacielskich pokazuje, że niektóre elementy stroju mogły wyrażać sympatie polityczne czy wręcz przynależność do konkretnych koterii czy stronnictw. Jako najwcześniejszy znany Autorowi przykład przywołany został strój noszony w 1663 r. w związku z planami elekcji *vivente rege* przez zwolenników ks. de Condé (s. 318). Wydaje się jednak, że praktykę tę można śmiało cofnąć o prawie sto lat do czarnej barwy noszonej przez zwolenników kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, najpierw po śmierci jego żony Krystyny z Radziwiłłów (1580), a następnie podczas żałoby po śmierci Stefana Batorego (1586–1587)<sup>1</sup>.

Spośród wielu przykładów wykorzystania elementów ubioru w procesie identyfikacji portretowanych osób warto wspomnieć o błyskotliwej analizie drobnego z pozoru szczegółu specyficznego typu obuwia (tur. *edik* i *icedik*) na zbiorowym portrecie pędzla Daniela Schultza, który prowadzi Autora do uprawdopodobnienia tożsamości portretowanej osoby jako Dedesza Agi (s. 277).

Sporo miejsca Autor poświęcił zagadnieniu stroju narodowego, w jego wielowiekowym trwaniu, ukazując zachodzące w nim zmiany aż po czasy bez mała nam współczesne. Niezwykle cennym fragmentem omawianej monografii jest ten odnoszący się do różnego typu mundurów, poczynawszy od powstałych na mocy konstytucji sejmowej 1776 r. mundurów wojewódzkich, poprzez tzw. przyjacielskie do orderowych. Jest to tematyka ciągle jeszcze bardzo słabo poznana, której Autor poświęcił wiele inicjatyw (wystaw i publikacji). Zastrzega się jednak, że przedstawiony przezeń obraz uniformizacji stroju ma charakter

---

<sup>1</sup> R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594. Książ XII*, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2015, s. 335, 535.

szkicowy i dopiero dalsze badania pozwolą na pełniejsze zarysowanie tej problematyki. I rzeczywiście szersze wykorzystanie źródeł pisanych (np. inwentarzy ruchomości czy korespondencji) przyniesie niewątpliwie więcej szczegółów o okolicznościach wprowadzenia i funkcjonowania mundurów, ich społecznym odbiorze i zmianach zachodzących w ich wyglądzie. Za przykład posłużyć może niepublikowane laudum sejmiku powiatu orszańskiego z 1780 r. odbytego w Chłopieniczach. W czasie obrad duże emocje wzbudziła sprawa barw munduru powiatowego. Uznano, że proponowane kolory: zielony (kontusz) i biały (żupan) są niepraktyczne, zwłaszcza biel żupana. Dlatego wnioskowano, aby kontusz był amarantowy ze stojącym kołnierzem w kolorze granatowym z oblamowaniem i guzikami złotymi, szlify z obwódką z granatowego sukna na wzór mundurów wojska narodowego, żupan zaś granatowy ze złotymi szlifami<sup>2</sup>.

Szkoda natomiast, że Autor, wybitny znawca heraldyki szlacheckiej, nie włączył do swych rozważań tego, jakże częstego, elementu staropolskich portretów, mimo iż w wielu miejscach książki odnaleźć można ciekawe nawiązania do heraldyki polskiej i zachodnioeuropejskiej. Przykładem może być wzmianka o nieznanym u nas zwyczaju sygnalizowania śmierci współmałżonka poprzez zaciemnienie odpowiedniego pola (s. 120). Uczynił to jednak świadomie, stwierdzając, że „nie zawierają one elementów specyficznych w stosunku do dokumentów pisanych, a ich krytyczna analiza nie różni się od pracy [–] heraldyka” (s. 19). Nie sposób jednak zgodzić się w pełni z takim twierdzeniem, zwłaszcza wobec niewyczerpania owych „dokumentów pisanych”. Poza tym herby umieszczane na portretach stanowiły tak samo jak inne elementy, np. szczegóły stroju, przekaz ideowy, nieznajdujący prostej analogii w źródłach pisanych, a z kolei ich formy (tarcze, labry, korony i inne elementy towarzyszące) podlegały przemianom stylistycznym, stanowiącym obszar zainteresowania historyka sztuki. Herby złożone manifestowały koligacje portretowanego, a dodatkowe elementy np. korony rangowe komunikować miały, nie zawsze w zgodzie ze stanem faktycznym, aspiracje zleceniodawców. Podstawową jednak funkcją herbów była identyfikacja przedstawianych postaci, co Autor z naciskiem podkreśla: „Atrybuty godności [–] stanowią [–] (wraz z herbami i inskrypcjami) ważną pomoc przy identyfikacji przedstawionych osób, a także przy datowaniu wizerunków” (s. 392). Nierzadko jednak zamiast owej pomocy mamy do czynienia z faktycznym utrudnieniem. Znakomitym tego przykładem, publikowanym w omawianej monografii, jest zespół trzech portretów Herburtów (s. 76, 226, 272) – identyfikowanych w oderwaniu od umieszczonych na dwóch z nich inskrypcji oraz od faktów z genealogii rodziny – jako kasztelan sanocki Jan z bratem Marcinem i niewymienioną z imienia siostrą. Była nią Barbara żonata z marszałkiem wielkim koronnym Piotrem Kmitą, a następnie kasztelanem międzyrzeckim Andrzejem Górką. Rzeczywiście wszystkie trzy wizerunki zaopatrzone są w identyczne czterodzielne herby, co uprawnia do wysunięcia takiej właśnie hipotezy o sportretowaniu rodzeństwa. Wiemy

<sup>2</sup> Nacyjanal’ny Gistaryčny Arhiŭ Belarusi, 1731–1–49, 9 II 1780, k. 580–581.

jednak, że Jan Herburt miał aż czterech braci<sup>3</sup>. Oczywiście portrety pozostałych braci mogły ulec zatraceniu w odległej przeszłości. Jednak już pobieżny ogląd dwóch zachowanych wizerunków męskich wyklucza możliwość uznania ich za elementy jednolitego „braterskiego” cyklu. Różnica wieku modeli jest bowiem uderzająca. Postać starszego mężczyzny identyfikują litery umieszczone po obu bokach tarczy herbowej: I[oannes] H[erfurt] / C[astellanus] S[anocensis] / C[apitaneus] P[remisliensis]. Wizerunek drugiego, młodego mężczyzny w stroju hiszpańskim różni się zasadniczo od poprzedniego poprzez dodanie u dołu pola wypełnionego inskrypcją, wskazującą jednak, że jest to ten sam Jan Herburt. Niewątpliwie zatem mamy do czynienia z dwoma wizerunkami tej samej osoby sportretowanej w młodości i starości, i zapewne z uwagi na ich wotywny charakter (klęcząca poza) przeznaczonymi pierwotnie do różnych świątyń. *Pendant* do drugiego z opisanych portretów stanowi podobizna młodej kobiety identyfikowanej jako siostra Herburtów. Jednakże inskrypcja zamieszczona u dołu wskazuje, że mamy do czynienia z żoną Jana, Katarzyną Drohojowską herbu Korczak. Pojawia się zatem pytanie, czy napisy nie zostały dodane później (na co wskazywałby krój liter i błędna data śmierci Jana)<sup>4</sup>, a w rzeczywistości mamy do czynienia z portretem dwojga z rodzeństwa Herburtów (Jana i Barbary), czy też jest to jednak wizerunek Drohojowskiej, na którym powtórzone pomyłkowo złożony herb męża (nieukończony — brak hełmu, klejnotu i labrów), co nie jest niemożliwe, a zatem czy herby nie zostały domalowane później, na co z kolei mogłaby wskazywać ich prawie identyczna forma, jak na starszym (z oczywistych względów powstałym później) wizerunku Jana.

Innym przykładem tego samego problemu jest portret wojewody ruskiego Stanisława Golskiego (s. 413, il. 549), omawiany w kontekście umieszczenia nieprzysługującego modelowi orderu Orła Białego. Jest on jednak chyba bardziej interesujący z powodu widniejącego na nim herbu. Otóż zamiast właściwego Golskim herbu Rola (w czerwonym polu trzy srebrne kroje w rosochę z białą różą pośrodku) widzimy na owalnej osiemnastowiecznej tarczy w błękitnym polu trzy trąby z czerwoną różą pośrodku. Zachodzi więc pytanie, czy owa kreacja to wynik skrajnej ignorancji zarówno zleceniodawcy, jak i artysty, czy też „adaptacja” anonimowej podobizny mężczyzny herbu Trąby rzeczywiście udekorowanego orderem Orła Białego, wtórnie zidentyfikowanego jako Golski np. przy okazji tworzenia galerii rodzinnej. Taką zaś praktykę (tym razem „wewnątrzrodzinną”) dokumentuje portret *en pied* wojewody braclawskiego Stefana Potockiego (identyfikują go litery umieszczone wokół tarczy herbowej), eksponowany w zamku w Łańcucie. Późniejsza, zapewne dziewiętnastowieczna ręka dodała na nim bałamutny napis: „Bernardus Potocki /sub Vladislao III exercituum regni / Poloniae dux, in anno 1435 / Primus in Pokutia sedem finxit”, pozbawiając sportretowaną osobę jej tożsamości w imię budowania odległej, „starożytnej” genealogii rodziny.

<sup>3</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 259.

<sup>4</sup> *Urzędnicy województwa ruskiego XIV-XVIII wieku. Ziemia halicka, lwowska, przemyska, sanocka. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987, nr 2028, 2256.

W procesie analizy poszczególnych obiektów Autor skrupulatnie i krytycznie wykorzystuje literaturę pamiętnikarską (polską i obcą), podając na poparcie właściwie każdego swego stwierdzenia stosowny przekaz z epoki. Z oczywistych względów wśród pamiętników wykorzystanych przez Autora dominują utwory z XVIII i XIX w., choć nie brak i wcześniejszych. Równie imponująco przedstawia się wykorzystanie źródeł rękopiśmiennych, ale tutaj narzuca się przewaga dziewiętnastowiecznych (głównie w odniesieniu do regulacji urzędowych kroju i barwy mundurów cywilnych), przy prawie zupełnym braku wcześniejszych. Niewątpliwie jednak kwerenda źródłowa, adekwatna do skali problemu, przekraczała możliwości jednego autora. To zadanie dla kolejnych badaczy dziejów portretu w Polsce, na których czekają nieprzebranej ilości, a marginalnie dotąd wykorzystywane materiały, jak choćby inwentarze z przełomu XVIII i XIX w. zachowane w aktach spadkowych Tarnowskiego Sądu Szlacheckiego (Forum Nobilium Tarnoviense).

Na koniec wspomnieć należy o kwestii nie mniej ważnej. Mianowicie książka jest napisana pięknym, klarownym językiem, co znakomicie ułatwia lekturę, czyniąc z niej fascynującą wędrówkę wraz z Autorem przez odległy już dla nas świat znaków, gestów i form. Podkreślam to, gdyż literatura naukowa przynosi nam coraz więcej pozycji pisanych bełkotliwym, pseudonaukowym żargonem, odstraszającym, a niejednokrotnie wręcz uniemożliwiającym poznanie myśli autora i ustosunkowanie się do postawionych hipotez.

Reasumując, *Portret w dawnej Polsce* to niezwykle cenna pozycja o charakterze interdyscyplinarnym, uzmysławiająca historykom, jak ważne są źródła ikonograficzne, historykom sztuki zaś, jak wielkie korzyści płynąć mogą z wykorzystania w analizie dzieła sztuki źródeł pisanych oraz metod badawczych nauk pomocniczych historii. Monografia z oczywistych względów nie wyczerpuje całości problematyki, pozostawiając na boku głównych rozważań wiele kwestii szczegółowych, stanowi jednak podsumowanie dotychczasowej wiedzy w zakresie malarstwa portretowego w dawnej Polsce w szerokim kulturowym kontekście jego powstawania i funkcjonowania oraz znakomity punkt wyjścia dla dalszych badań.

Marian Wolski  
(Kraków)

Katarzyna Pękacka-Falkowska, *Dżuma w Toruniu w trakcie III wojny północnej*, Lublin 2019, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ss. 587

Człowiek nigdy nie był bierny w stosunku do przyrody i jej negatywnych oddziaływań, organizując się w obliczu klęsk elementarnych. W walkę z epidemiami dżumy były zaangażowane różne instytucje: władcy i ich urzędnicy, ale w ograniczonym zakresie, np. poprzez dotacje lub ulgi podatkowe; magistraty miast,

łącznie z powoływaniem tzw. władz powietrznych z nadzwyczajnymi uprawnieniami i innych osób do pracy w czasie epidemii, tworzeniem funkcji fizyka (lekarza) miejskiego, wzajemnym ostrzeganiem się, a nawet współdziałaniem; władze kościelne, np. ograniczając zgromadzenia w świątyniach; właściciele lub oficjaliści w majątkach ziemskich. Ówczesna medycyna nie знаła skutecznej terapii wobec czarnej śmierci, stąd znaczenie metod porządkowych, policyjnych. Do najważniejszych z nich można zaliczyć: izolację i rozśrodkowanie, ostrzeganie oraz profilaktykę i przestrzeganie higieny. W powyższym zestawieniu pomijam metody, które miały związek z narastającym strachem oraz wzrostem nastrojów religijnych (także antyżydowskich) i magią. Od XVII w. do akcji szerzej włączały się instytucje modernizującego się państwa. Dla tego okresu można już uznać istnienie biopolityki, która w ujęciu Michela Foucaulta oznaczała regulację życia populacji celem wzmocnienia jej użyteczności ekonomicznej i politycznej<sup>1</sup>. Najbardziej te idee wyartykułowali przedstawiciele populacjonizmu, którzy propagowali dążenie do licznego i wartościowego potencjału ludnościowego oraz od tego uzależniali potęgę władcy. W czasie epidemii dżumy różne państwa europejskie organizowały systemy ostrzegania, kordony sanitarne, kwarantanny, tworzyły etaty lekarzy kontumacyjnych etc. Współczesny człowiek, traktujący te działania jako historyczne, musiał gwałtownie zweryfikować swoje myślenie w obliczu pandemii, która z Chin rozprzestrzeniła się na cały świat.

Na temat epidemii dżumy istnieje pokaźna literatura dotycząca poszczególnych miejscowości, regionów, krajów czy większych obszarów. Można więc zadać pytanie o zakres nowatorstwa recenzowanej monografii. Katarzyna Pękacka-Falkowska od lat prowadzi badania nad epidemią dżumy w nowożytnym Toruniu. Na ten temat powstała rozprawa doktorska, która ukazała się drukiem w 2009 r.<sup>2</sup>, a także liczne artykuły, omawiające działania administracyjno-prawne i procedury medyczne. Recenzowana monografia zawiera szczegółowe fakty i interpretacje dotyczące wielkiej epidemii morowego powietrza w czasie III wojny północnej. Zawężenie cezur czasowych pozwala na wszechstronniejszą i dokładniejszą analizę zjawisk. Nie jest to bynajmniej praca regionalna z uwagi na znaczenie Torunia na mapie I Rzeczypospolitej. Ponadto podobne sytuacje epidemiczne miały miejsce w innych miastach, z tym jednak zastrzeżeniem, że Toruń to miasto duże, mające silną pozycję ekonomiczną i kontakty w Europie (zwłaszcza protestanckiej). Truizmem jest stwierdzenie, że wojna i choroby idą w parze, co znalazło odzwierciedlenie w znanej modlitwie: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie”.

Bibliografia jest — jak sędzę — kompletna. W tym sensie zostały wypełnione wszelkie kryteria skrupulatności naukowej. Liczne źródła archiwalne,

<sup>1</sup> Wprawdzie nie Foucault pierwszy użył tego pojęcia, ale powszechnie uważa się go za „ojca” biopolityki (M. Foucault, *Narodziny biopolityki*, Warszawa 2011).

<sup>2</sup> K. Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdżumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009.



rozproszone w wielu archiwach i bibliotekach, a także starodruki, wydawnictwa źródłowe i ówczesna prasa stanowiły podstawę do budowania solidnej narracji. Lista wykorzystanych zespołów archiwalnych i rękopisów jest imponująca. W tym miejscu podam tylko archiwa i biblioteki: Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Archiwum Państwowe w Toruniu, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Książnica Kopernikańska w Toruniu. Równie szeroki jest zestaw starodruków, wydawnictw źródłowych i ówczesnej prasy, które Pękacka-Falkowska zgromadziła w bloku źródeł drukowanych. Nie uważam tego rodzaju postępowania za właściwe, aczkolwiek jest to uwaga techniczna, niewpływająca na ocenę pracy. Zresztą uczeni zajmujący się warsztatem naukowym historyka proponują kolejne podziały źródeł. W moim przekonaniu jednak bardziej wskazany byłby podział źródeł drukowanych na starodruki, wydawnictwa źródłowe i ówczesną prasę. Monografia oparta jest o szeroką i wielojęzyczną bazę piśmienniczą i to zarówno dotyczącą miasta i regionu, jak również szerszych ram terytorialnych.

Wprawdzie nadal trwa charakterystyczne rozdarcie historii między nauką i literaturą, uznanie jej co najwyżej za dyscyplinę idiograficzną. Mimo to powinniśmy jednak poszukiwać koncepcji (narzędzi) teoretycznych na potrzeby konstruowania procesu dziejowego, aczkolwiek rozumiejąc ich ograniczenia chronologiczne i przestrzenne. Pękacka-Falkowska wykorzystała zatem pojęcie społecznego faktu całościowego, wypracowane i wprowadzone przez Marcela Maussa w 1923 r. Autorka szerzej wyjaśniła, na czym polega koncepcja Maussa. W tym miejscu podam tylko, że tego rodzaju fakty społeczne uruchamiają w pewnych przypadkach całość społeczeństwa i jego instytucji, w innych zaś ich część, muszą się jednak realizować w doświadczeniu jednostkowym. Posiłkowała się również stworzonym w latach dziewięćdziesiątych XX w. przez Martina Dingesę, przedstawiciela niemieckiej szkoły Sozialgeschichte der Medizin, modelem tzw. społecznego konstruowania choroby. Model Dingesę zdobył popularność zwłaszcza wśród niemieckojęzycznych badaczy epidemii w dziejach. Choroba nie ma tylko wymiaru medycznego, lecz jest także wielopłaszczyznowym procesem komunikacyjnym, w który zaangażowanych jest wielu aktorów. Stwierdzam, że te narzędzia teoretyczne doskonale przystają do wyjaśnienia sytuacji w Toruniu w czasie epidemii dżumy podczas III wojny północnej. Zresztą nie tylko w tym miejscu i czasie.

Przyjęty układ pracy uważam za jak najbardziej prawidłowy. Pracę otwiera „Wstęp”, gdzie zostały omówione cel i pytania badawcze oraz wspomniane wcześniej narzędzia teoretyczne. W części pierwszej pt. „Wielka epidemia moru w Toruniu w latach 1708–1710/1711. Kronika wydarzeń” Autorka przedstawiła przebieg wydarzeń epidemicznych, dzieląc tę część na sześć rozdziałów (1. „Preludium. Toruń w przeddzień wybuchu epidemii [wrzesień 1704 roku — sierpień 1708 roku]. Obieg informacji i działania Rady Miejskiej”; 2. „In lugubri mortalitas

theatro. Czas zarazy w mieście [wrzesień 1708 roku — styczeń 1709 roku]”; 3. „Interludium. Rok 1709”; 4. „Kein Stand und Ort ist frey von überhäufften Plagen: Zaraza 1710/1711 roku”; 5. „Cessatio pestilentiae. Wygasanie zarazy — rok 1711”; 6. „Pestilentiae proventura. Pokłosie zarazy — rok 1712 i lata następne”). Pękacka-Falkowska nie ograniczyła się bynajmniej do bezpośrednich przypadków zachorowań w czasie zarazy, lecz także do obiegu informacji i działań Rady Miejskiej w latach poprzedzających wybuch epidemii oraz pokłosia zarazy po 1711 r.

W części drugiej pt. „Od religii do ekonomii” Autorka zamieściła cztery rozdziały problemowe (1. „Ewangelicy toruńscy wobec epidemii na przykładzie kazania «Pacjent chrześcijański»”; 2. „Troska o zmarłych. Działalność lazaretu miejskiego i «Pest Cassy»”; 3. „Troska o zmarłych”; 4. „Strach przed epidemiami i jego fizjologia”). W pierwszym opisanie zostały przebieg choroby i powinności chorego względem Boga, samego siebie i bliźnich na przykładzie kazania *Pacjent chrześcijański* autorstwa toruńskiego pastora ewangelickiego Ephraima Praetoriusa. W drugim rozdziale omówiono przejawy troski o chorych oraz działalność lazaretu miejskiego i Pest-Cassy. Jest to bardzo interesujący fragment monografii, ukazujący całą gamę różnorodnych działań organizacyjnych, finansowych i prewencyjnych w czasie nadzwyczajnej sytuacji. Władze miejskie i inne instytucje przygotowywały służby przeciwepidemiczne, miejsca izolacji, a także pomoc materialną dla poszkodowanych. W rozdziale trzecim Autorka przeanalizowała przejawy troski o zmarłych i związane z tym procedury pochówku, a także szacunkowe straty demograficzne, które były wysokie. W rozdziale czwartym omówiła rodzaje strachu przed epidemiami, czyli strach naturalny i bojaźń Bożą. W sytuacjach nadzwyczajnych aktywizowały się nie tylko instytucje publiczne, lecz także instytucja społeczna, czyli religia. Pastorzy budowali swoisty kodeks etyczny dla wiernych w obliczu epidemii.

W „Zakończeniu” Autorka podsumowała swoje ustalenia w oparciu o wcześniej omówione narzędzie teoretyczne, czyli społeczny fakt całościowy. Nie ograniczyła się przy tym do podania wyników swoich badań, ale też nakreśliła program dalszych prac zarówno w odniesieniu do Torunia, jak również do całej Rzeczypospolitej. Prace te powinni prowadzić nie tylko historycy, lecz także przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, zwłaszcza socjologzy, antropologzy czy kulturoznawcy. Całość dopełniają bibliografia, streszczenie w języku niemieckim i angielskim, spis wykresów, tabel i ilustracji, aneks i indeks osobowy. Dobrze się stało — z racji charakteru nowożytnego Torunia — że w książce zamieszczone zostało oprócz standardowego streszczenia w języku angielskim również streszczenie w języku niemieckim. W aneksie („Źródła i materiały do historii zaraz w Toruniu wczesnonowożytnym”) czytelnik w części narracyjnej znajdzie toruńskie postanowienia i rozporządzenia związane z walką z zarazą w latach 1708–1710, teksty związane z toruńskimi służbami medycznymi, zapiski odnośnie do lazaretu i szpitali miejskich, toruńską zarazę z lat 1708–1710 w oczach współczesnych, toruńskie teksty religijne czasu zarazy oraz opinie

o lazaretach. W części demograficznej Pękacka-Falkowska zamieściła trzy tabele dotyczące zapowietrzonych rodzin z ewangelickiej parafii nowomiejskiej w dwóch przedziałach czasowych oraz przypuszczalnej liczby ofiar zaraz panujących w Toruniu w latach 1529–1749 (według współczesnych).

Wartość merytoryczną monografii oceniam bardzo wysoko. Poszczególne fragmenty książki są bardzo dobrze udokumentowane i zinterpretowane. Szczególnie cenne okazało się przedstawienie zdarzenia epidemicznego jako społecznego faktu całościowego. Pękacka-Falkowska zobrazowała, że zarówno w czasie działań prewencyjnych, jak również w trakcie zarazy aktywizowane były niemal wszystkie instytucje i segmenty społeczne, czyli religijne, medyczne i władcze. Toruński samorząd miejski wydawał liczne przepisy administracyjne, w tym sanitarne. Niektóre z nich stosowane są do chwili obecnej, inne — jak stwierdziła Autorka — są moralnie wątpliwe z punktu widzenia człowieka XXI w. i w związku z tym nie są wykorzystywane. Niestety, ta tzw. moralna wątpliwość, wolność etc. czasem stoi w sprzeczności z realiami działań w czasie klęsk elementarnych.

Autorka solidnie zanalizowała działania władz publicznych w celu powstrzymania czarnej śmierci: organizowanie służb przeciwepidemicznych, izolacja, udzielanie pomocy materialnej, wreszcie — w obliczu wysokich strat demograficznych — organizowanie grzebania ciał. Bardzo interesujące fragmenty monografii stanowią opisy funkcjonowania w czasie zarazy powstałego w 1581 r. nowoczesnego lazaretu. Obok władzy publicznej aktywizowała się też instytucja społeczna, którą Autorka nazwała religią. Bez wątpienia Pękacka-Falkowska udowodniła, że pastory budowali kodeks etyczny (system aksjonormatywny) dla człowieka stojącego twarzą w twarz z zarazą. Wszystkie te działania starały się zminimalizować strach przed czarną śmiercią.

Od strony warsztatowej monografia jest prawidłowa. Na podkreślenie zasługuje poprawność wykonania wykresów i tabel. Mają one dużą wartość merytoryczną, gdyż ilustrują fakty i procesy zachodzące w czasie epidemii. Ukazują one również skutki zarazy. Bardzo dobrze się stało, że w monografii zamieszczone są ilustracje, które czasem celniej informują o rzeczywistości niż opisy. Również strona językowa nie budzi zastrzeżeń. Niektóre rozwiązania w tym zakresie są oryginalne, np. tytuły rozdziałów w części pierwszej.

Z powyższych rozważań wynika niezbicie, że monografia Katarzyny Pękackiej-Falkowskiej jest godna polecenia z racji jej nowatorskiego charakteru, wykorzystania owocnego narzędzia teoretycznego, wartkiej narracji. Nie jest to zatem kolejna książka o epidemiach dżumy w czasach nowożytnych, lecz znacząca pozycja, torująca nowe ścieżki w badaniach nad klęskami elementarnymi. Ponadto, w związku z aktualną sytuacją panującej pandemii koronawirusa, książka może zainteresować nie tylko specjalistów zajmujących się klęskami elementarnymi w dziejach, lecz również szersze kręgi czytelników.

*Tadeusz Srogosz  
(Częstochowa)*

Krzysztof Marchlewicz, *U szczytu potęgi. Wielka Brytania w latach 1815-1914*, Poznań 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ss. 326

Napisanie syntezy dziejów Wielkiej Brytanii w XIX w. to zadanie niezmiernie ambitne i niezwykle trudne. Może się go odpowiedzialnie podjąć tylko badacz doświadczony, posiadający gruntowną wiedzę o owej epoce i dysponujący doskonałym warsztatem naukowym. Do takich należy Autor recenzowanego dzieła — Krzysztof Marchlewicz z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest on znanym w środowisku naukowym historyków i cenionym badaczem dziewiętnastowiecznych związków polsko-brytyjskich, autorem kilku fundamentalnych dla tej problematyki publikacji książkowych<sup>1</sup> i kilkudziesięciu artykułów.

Najnowszą książkę Marchlewicza otwiera świetnie literacko napisany „Wstęp”, charakteryzujący się zwykłą we wszystkich pracach tego Autora wysoką kulturą słowa i lekkością pióra. Przekonuje o doskonałej orientacji piszącego w podejmowanej problematyce i zdecydowanie zachęca do dalszej lektury.

Cała praca została podzielona na pięć części, a te na bardziej szczegółowe rozdziały (od czterech do dziewięciu), zawierające omówienie konkretnych zagadnień. Każda część kończy się krótkim podsumowaniem z przypomnieniem ogólnych spostrzeżeń dotyczących omawianych tematów. Konstrukcję pracy należy uznać za wzorowo przemyślaną i dopracowaną w najmniejszych szczegółach. Ciekawym pomysłem Autora jest zaopatrzenie każdej części w rodzaj krótkiego eseju umieszczonego na jej końcu pod hasłem: „Zbliżenia”, w którym czytelnik ma szansę oderwać się na moment od konwencji naukowego wykładu na rzecz zaznajomienia się z często anegdotycznymi, sensacyjnymi czy po prostu wielce oryginalnymi historiami, ukazującymi w tytułowym zbliżeniu wybrany fragment rzeczywistości Wysp Brytyjskich w omawianej epoce. Sam w sobie może nawet nie zawsze jest on istotny (choć taki często bywa), ale doskonale oddający klimat społeczny, polityczny, gospodarczy czy obyczajowo-kulturowy ówczesnej Wielkiej Brytanii i jej mieszkańców.

Przypisy do wszystkich rozdziałów zostały umieszczone razem na końcu woluminu, co jest rozwiązaniem często stosowanym, lecz budzącym wśród czytelników sprzeczne odczucia, gdyż zmuszającym zainteresowanych do przerywania lektury i wertowania ostatnich kart książki w poszukiwaniu interesujących ich informacji. Tom zamyka bibliografia zawierająca wybór literatury przedmiotu. Jak każdy wybór jest ona wynikiem decyzji Autora. Bez wątplenia świadczy o znakomitej jego orientacji w dziełach historiografii anglosaskiej poświęconej interesującym go kwestiom. Uważam jednak, że w syntezie dziejów

---

<sup>1</sup> K. Marchlewicz, *Dystans, współczucie i „znikomy interes”. Uwarunkowania brytyjskiej polityki wobec Polski w latach 1815-1914*, Poznań 2016; idem, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001; idem, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich 1831-1863*, Poznań 2008.

dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii przeznaczonej dla czytelnika polskiego powinna się znaleźć w miarę pełna informacja o dokonaniach historiografii polskiej w tym względzie oraz o opublikowanych po polsku – a zatem dostępnych dla szerszego grona polskich odbiorców – dzieł literatury obcej. Jeśli zatem gdzieś można zgłaszać jakieś postulaty dotyczące recenzowanej publikacji, to właśnie w tej kwestii pozostaje sporo do dodania. Stosowne uzupełnienia będą zgłaszał w przypisach przy odpowiednich fragmentach tekstu.

Książka zaopatrzona została w indeks nazwisk, wykaz tabel i wykresów oraz ilustracji ze wskazaniem ich źródeł. Na samym końcu dodano krótkie streszczenie w języku angielskim. Jej wartość estetyczną podnosi sposób wydania – trafnie dobranych, po części kolorowych ilustracji oraz sztywne okładki z barwną obwolutą, której głównym motywem jest reprodukcja portretu brytyjskiej rodziny królewskiej pędzla Franza Xavera Winterhaltera z 1846 r., przedstawiająca królową Wiktorię z księciem Albertem w otoczeniu gromadki dzieci.

Część pierwsza pracy nosi tytuł: „Środowisko i ludzie”. W niej zawarte zostały informacje dotyczące geografii Wysp, klimatu, zasobów naturalnych, środowiska przyrodniczego i jego przemian wynikających z działalności człowieka. Z tą ostatnią wiąże się degradacja krajobrazu, wycinka lasów, zanieczyszczenia rzek i powietrza, zagłada pewnych gatunków zwierząt – i to nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale i w różnych zakątkach imperium. Otrzymujemy też sporą porcję danych dotyczących demografii, migracji i struktury zaludnienia, dowiadując się o przeżywanej nie tylko przez Wyspy Brytyjskie, ale także Kanadę, Indie, Australię i inne części imperium eksplozji demograficznej. Autor zwraca przy tym uwagę, że opisywanym przemianom towarzyszył proces kształtowania się fenomenu brytyjskości przy zachowaniu poczucia angielskości, szkockości, walijskości czy irlandzkości oraz rozwoju każdej z tych tożsamości. Dwa ostatnie rozdziały pierwszej części zostały poświęcone relacjom międzyludzkim – stratyfikacji społecznej – a zatem rozwarstwieniu i hierarchizacji społeczeństwa brytyjskiego w XIX w. wraz z analizą składających je różnych grup społecznych. Towarzyszy im opis postaw, jakie owe grupy przyjmowały wobec siebie nawzajem, z zauważalnym stosunkiem uległości i szacunku szerokich rzesz społeczeństwa wobec brytyjskich elit arystokratycznych – postrzeganych powszechnie jako wzorzec zachowań dżentelmeńskich<sup>2</sup>. Dowiadujemy się także o rosnącej na Wyspach do połowy wieku przestępczości, której poziom w kolejnych dekadach zaczął się obniżać. Towarzyszyły temu zmiany w kodeksie karnym, stopniowo łagodnym z ograniczeniem kary śmierci jedynie do zbrodni zabójstwa czy zdrady stanu, a także zmniejszanie się brutalizacji zachowań przy coraz powszechniejszym piętnowaniu przemocy fizycznej wobec kobiet i dzieci

---

<sup>2</sup> Celowe byłoby wskazanie czytelnikowi możliwości poszerzenia swej wiedzy w tym względzie poprzez sięgnięcie do opracowania Barbary W. Tuchman, *Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną 1890-1914*, Warszawa 1987, s. 11-86 oraz 455-526, tudzież do artykułu Roberta F. Leslieego, *Klasy rządzące a ustrój polityczny w Anglii w latach 1714-1886*, KH 66, 1959, 1, s. 283-298.

oraz spadku liczby pojedynków. Jednocześnie postępowało obostrzenie rygorów moralnych, nieobejmujące jednakże całego stulecia ani wszystkich warstw społecznych. Odnosiło się ono głównie do klasy średniej. Autor opisuje także pod względem statystycznym liczby zawieranych wówczas małżeństw, rozwodów, dzietność, liczbę samotnych kobiet, charakter więzi rodzinnych, stosunek do dzieci i preferowane wzorce ich wychowania.

Część druga pracy: „Gospodarka i materialne warunki życia” — jest najdłuższa — liczy ponad 60 stron i składa się z dziewięciu rozdziałów. Trudno się temu dziwić, zważywszy, że zawarta w niej materia dotyczy samych fundamentów dziewiętnastowiecznej potęgi Albionu. Wskazując na bezdyskusyjny prymat Wielkiej Brytanii w uprzemysłowieniu (utracony dopiero w przededniu I wojny światowej na rzecz USA), Marchlewicz omawia przesłanki owego świetnego rozwoju gospodarczego, uzmysławiając czytelnikowi jego istotne źródła. Wskazuje na ważne w tym kontekście czynniki środowiskowe, takie jak umiarkowany klimat, bogactwa naturalne — w tym fundamentalne dla ówczesnego poziomu techniki źródło energii, jakim był węgiel kamienny, a przede wszystkim insularne położenie geograficzne, dające gwarancje bezpieczeństwa zewnętrznego oraz bliskość rynku europejskiego, jak i łatwość wyjścia na rynki światowe. Nie do pominięcia okazywały się także czynniki społeczne i ideologiczne, takie jak sposób dziedziczenia majątku — primogenitura — zmuszający młodsze rodzeństwo do aktywności ekonomicznej, by samodzielnie zapewnić sobie byt materialny, czy też protestantyzm — uznawany za sprzyjający swobodzie poszukiwań intelektualnych. Swoją niebagatelną rolę odgrywał w tym względzie także system polityczny — oparty na wolnościach obywatelskich, warunkujących swobodę działań gospodarczych, oraz odbywająca się równoległe rewolucja agrarna i komunikacyjna. Z kolejnych partii tej części pracy dowiadujemy się o przemianach zachodzących w rolnictwie i przemyśle, rozwoju różnych gałęzi tego drugiego oraz ewolucji i zmianach miejsca Wielkiej Brytanii w światowym rankingu w tej dziedzinie. Osobne miejsce zajmują kwestie związane z szybkim rozwojem transportu, usprawnianego najpierw poprzez wybudowanie sieci kanałów, potem kolei żelaznej, następnie zrewolucjonizowanego poprzez wprowadzenie statków parowych i transportu samochodowego, a pod koniec epoki nawet lotniczego. Oddziaływało to bezpośrednio na rozwój i zasięg handlu, a także zwielokrotnienie operacji finansowych. Dało impuls do tworzenia całych sieci sklepów, wzmożenia działań reklamowych, podniesienia obrotów w handlu zagranicznym, jak również skutkowało nasilającym się eksportem kapitałów, umocnieniem się systemu bankowego i giełdy. Wszystko to przynosiło także znaczące dochody publiczne przy relatywnie niskich podatkach, choć na przełomie XIX i XX w. nastąpił gwałtowny wzrost wydatków państwowych na wojsko i na edukację. Temu ożywieniu gospodarczemu towarzyszył rozwój dużej liczby towarzystw charytatywnych i samopomocowych. Opisywany proces oddziaływał również na rynek i warunki pracy. W rozdziale pod takim właśnie tytułem Marchlewicz opisuje strukturę zatrudnienia ludności Wysp Brytyjskich, zwracając uwagę na spadek liczby pracujących w rolnictwie

i gwałtowny wzrost zatrudnienia w przemyśle. Podobnie wskazuje na spadek zatrudnienia dzieci a wzrost liczby pracujących kobiet. Dla tego etapu rozwoju przemysłowego charakterystyczny był też wysoki poziom wypadkowości przy pracy — zwłaszcza w górnictwie, ale także pojawienie się ustawodawstwa socjalnego — skracanie i regulacja czasu pracy.

Ostatnie rozdziały tej części książki zostały poświęcone strukturze majątkowej, dochodom i płacom, poziomowi życia i stylom konsumpcji ówczesnych Brytyjczyków, ukazując obraz panujących pod tym względem skrajnych nierówności i znacznego zróżnicowania pomiędzy wyższymi i niższymi warstwami społeczeństwa. W pierwszej połowie XIX w. można nawet mówić o pogarszaniu się warunków bytowych warstw niższych, ale wzrost płac realnych stopniowo pociągał za sobą wzrost konsumpcji i początkowo wolną poprawę poziomu życia, widoczną zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. Autor umożliwia czytelnikowi obserwację tej ewolucji, kierunków zachodzących zmian i różnic w tym względzie w poszczególnych warstwach społecznych. Ten sposób prowadzenia narracji wymaga nie tylko sporej wiedzy merytorycznej, ale i znacznej dyscypliny wykładu, by nie zagubić jego głównego wątku w całej masie szczegółowych danych.

Część trzecia książki: „Życie polityczne Wysp Brytyjskich”, przyciągnie uwagę zwłaszcza tych czytelników, którzy będą poszukiwali w niej informacji o specyfice ustrojowej i ewolucji systemu politycznego Wielkiej Brytanii<sup>3</sup> oraz o wyzwaniach związanych z jej polityką wewnętrzną. Jako główny fenomen życia politycznego Wysp Autor słusznie wskazuje ewolucyjny charakter zmian ustrojowych — ku rozszerzeniu praw politycznych i demokratyzacji, bez kryzysów rewolucyjnych, tak charakterystycznych dla reszty kontynentu. Tylko na pozór zaskakujące wydaje się przy tym stwierdzenie, iż ogólne ramy ustrojowe państwa brytyjskiego mogły jawić się jako takie same dla okresu 1815–1914. Trzeba jednakże pamiętać, że prerogatywy, wzajemne relacje i mandat polityczny jego głównych instytucji ulegały daleko posuniętym przemianom. O ile pierwsze niemal cztery dekady XIX w. upływały pod znakiem słabnącej pozycji korony, czego przyczyną Marchlewicz wyjaśnia trafnie, wskazując na kilku niezbyt udanych władców zasiadających jeden po drugim na tronie brytyjskim (Jerzy III — cierpiący na porfirię powodującą okresowo objawy obłądu; rozrzutny, rozpustny i ekstrawagancki Jerzy IV i wreszcie Wilhelm IV — znany z niewyszukanych manier i chaotycznego sposobu mówienia — żaden z nich nie cieszył się sympatią opinii publicznej), o tyle kolejnych z górą 60 lat panowania królowej Wiktorii charakteryzowało się rosnącym prestiżem monarchii, przy

---

<sup>3</sup> Dla tego zagadnienia warto byłoby dodać do bibliografii następujące pozycje: A.S. Bidwell, *Blaski i cienie parlamentaryzmu brytyjskiego*, Warszawa 2004; S. Gebethner, *Rząd i opozycja JKM w systemie politycznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1967; K. Grzybowski, *Demokracja angielska*, Kraków 1946; M.Z. Jedlicki, *Zagadnienia polityczno-ustrojowe Wielkiej Brytanii i dominiów*, Kraków 1947; A. Meszorer, *Brytyjski system parlamentarny w zarysie*, Warszawa 1962; W. Podoski, *Imperium brytyjskie. Rozwój ustroju konstytucyjnego*, Warszawa 1938; M. Szerer, *Naród w parlamencie. Prawo i obyczaje polityczne Anglii*, Londyn 1941.

redukcji jej roli politycznej<sup>4</sup>. Procesowi temu towarzyszył oczywiście wzrost znaczenia rządu i stojącego na jego czele premiera. W tej części (w rozdziale: „Ustrój konstytucyjny i jego ewolucja”) znalazło się także miejsce dla zaprezentowania ewolucji pozycji politycznej Izby Lordów i Izby Gmin oraz omówienia wielkich reform parlamentarnych, jakie przeprowadzano w kolejnych etapach (1832, 1867 i 1885). Nie brak też spostrzeżeń dotyczących postępującej rozbudowy aparatu urzędniczego i jego efektywności oraz rozszerzania zadań samorządu lokalnego. Istotne dla narracji hasła i tematy zostały przy tym w tekście wytluszczone, co ułatwia czytelnikowi znalezienie informacji, która go szczególnie interesuje, bez konieczności wertowania całości rozdziału.

Kolejny rozdział tej części pracy poświęcony został zaprezentowaniu ówczesnej brytyjskiej sceny politycznej, na której wiodącą rolę odgrywali oczywiście wigowie i torysi<sup>5</sup>, przekształcający się z czasem w liberałów i konserwatystów. Od czasu do czasu pojawiała się na niej tzw. trzecia partia, które to miano przypisywano w różnym czasie różnym środowiskom politycznym. W pierwszej połowie XIX w. byli to radykałowie<sup>6</sup>, potem odłam konserwatystów zwany peelitami, liberalni unioniści i inni. Odrębną siłą polityczną stanowili Irlandczycy, także występujący w różnych okresach pod różnymi sztyldami, ale kierujący się w swych decyzjach politycznych narodowym interesem irlandzkim. Wreszcie z początkiem XX w. istotnego znaczenia zaczęła nabierać Labour Party. Opis tych wszystkich procesów został uatrakcyjniony interesującymi wyjaśnieniami odnoszącymi się do brytyjskich obyczajów parlamentarnych, grup lobbystycznych, życia politycznego poza Izbami parlamentu, jego przejawów i form (takich jak mitingi, bankiety, akcje petycyjne, strajki czy zdarzające się też zamieszki) oraz reguł rządzących kampaniami wyborczymi. Pod podobnie brzmiącymi tytułami rozpoczynającymi się frazą: „Wielkie wyzwania”, ujęte zostały trzy kwestie. Pierwsza z nich: „procesy emancypacyjne”, dotyczy stopniowego równouprawnienia katolików i żydów, dopuszczenia do Izby Gmin ateistów oraz szeroko pojętej emancypacji kobiet<sup>7</sup>. Ten ostatni temat został zaprezentowany na tle wcześniejszego udziału płci pięknej w życiu politycznym kraju, zmian jej pozycji społecznej i prawnej oraz emancypacji zawodowej. Jako druga omówiona została „kwestia robotnicza”. Tu znalazł się opis powstania i rozwoju ruchu robotniczego oraz jego wpływu na życie polityczne kraju. Przedstawione zostały zabiegi o polityczną reprezentację robotników, narodziny i aktywność ruchu czartystów i rozwój ruchu związkowego aż do powstania Labour

<sup>4</sup> Z dostępnych polskiemu czytelnikowi biografii królowej Wiktorii w bibliografii pracy pominięto: G. Bidwell, *Wiktoria żona Alberta*, Katowice 1969; C. Erickson, *Jej wysokość królowa Wiktoria*, Warszawa 1998; A. Muhlstein, *Królowa Wiktoria*, Kraków 1995.

<sup>5</sup> Pisała o nich Monika Senkowska-Gluck, *Whigowie i Torysi*, „Miesięcznik Literacki” 1984, 11/12, s. 182–201.

<sup>6</sup> Tu wart wspomnienia jest artykuł Mieczysława Szerera, *Początki radykalizmu angielskiego*, „Państwo i Prawo” 1980, 6, s. 57–68.

<sup>7</sup> Patrz popularnonaukowa książka George’a Bidwella, *Bunt długich spódnic*, Katowice 1972.



Party, a także wyjaśnione powody przewagi nurtu reformistycznego w brytyjskim ruchu robotniczym<sup>8</sup>. Jako trzecie ze wskazanych „wielkich wyzwań” omówione zostały „sprawy narodowościowe i problem irlandzki”. W zróżnicowanym etnicznie i historycznie Zjednoczonym Królestwie szkockie ambicje narodowe, jak przekonuje Marchlewicz, okazywały się w sumie ograniczone. Nie zmierzały wcale do zerwania unii, ale jedynie do bardziej wyrazistego akcentowania w życiu publicznym szkockiej odrębności. Podobną postawę zajmowali Walijczycy, choć z większymi pretensjami do Anglików, chcieli pozostać częścią wspólnego państwa. Inaczej rzecz się miała w przypadku Irlandii, której walce o niepodległość Autor poświęca sporo miejsca<sup>9</sup>. W podsumowaniu części trzeciej całej książki, obok sukcesów, takich jak ewolucja ustrojowa i demokratyzacja systemu bez krwawych przewrotów, likwidacja barier i emancypacja włączająca duże grupy społeczne w życie publiczne kraju, właśnie kwestię irlandzką Autor określa mianem porażki politycznej, wskazując, że przez cały wiek XIX nie potrafiiono znaleźć jej pozytywnego rozwiązania.

O zawartości części czwartej pracy jasno informuje jej tytuł: „Wobec świata zewnętrznego. Polityka zagraniczna i imperium”. Rozpoczyna ją przegląd „uwarunkowań, priorytetów i narzędzi”, które towarzyszyły bądź były wykorzystywane w polityce zagranicznej ówczesnego Albionu. Na pierwszym miejscu Autor ponownie wymienia insularne położenie Wielkiej Brytanii, które znacząco podwyższało poziom jej bezpieczeństwa. Posiadanie imperium decydowało o supermocarstwowym statusie Londynu (było ono źródłem niezbędnych surowców i oferowało konieczne do rozwoju rynku zbytu). Jednocześnie jednak — jak podkreśla Marchlewicz — uzależnienie od światowej wymiany towarowej determinowało politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii i zmuszało do dbania o utrzymanie przez flotę brytyjską hegemonii morskiej, z czym z kolei wiązała się konieczność obecności w pewnych, strategicznych miejscach globu (Gibraltar, Malta, Kanał Sueski, Kraj Przylądkowy, Singapur itd.) oraz promowana idea wolnego handlu. To te właśnie czynniki, a nie podobieństwo ustrojowe, decydowały o stosunkach Wielkiej Brytanii z innymi podmiotami politycznymi. Zasadą,

---

<sup>8</sup> Zdecydowanie domagałbym się uwzględnienia w bibliografii prac Henryka Katza, *Anglia u progu demokracji*, Warszawa 1965; idem, *Liga reformy. Studium politycznej organizacji robotniczej w średniowiktoriańskiej Anglii*, Łódź 1962; idem, *Robotnicy londyńscy w walce o prawo do mitingów*, PH 53, 1962, 3, s. 437–473; jak również J. Saville, *Czartyzm w roku rewolucji (1848)*, „Zagadnienia Nauki Historycznej. Przekłady” 1956, 2, s. 42–52.

<sup>9</sup> Z dostępnej po polsku literatury dotyczącej kwestii irlandzkiej warto byłoby uwzględnić prace: G. Bidwell, *Niekoronowany król Irlandii. Życiorys Karola Stewarta Parnella*, Wrocław 1975; E. Hervé, *Irlandia od końca wieku siedemnastego* [błąd w tytule: powinno być „osiemnastego” — R.Ż.] *do czasów najnowszych*, Warszawa 1886; C. Lusiński, *Parnell. Droga Irlandczyków do demokracji parlamentarnej*, Warszawa 1999; M. Leśniński, *Propozycja utworzenia Federacji Wielkiej Brytanii i Irlandii na tle wielkiej debaty politycznej lat 1903–1914*, „Dzieje Najnowsze” 33, 2001, 1, s. 43–57; J. O’Beirne Ranelagh, *Historia Irlandii*, Warszawa 2003; S. O’Riain, *Irlandia w XIX wieku — problem zanikającego języka irlandzkiego i jego obrony w przyszłości*, „Czas Kultury” 2000, 2/3, s. 40–47.

której starano się pilnie przestrzegać przez całą omawianą epokę, była równowaga sił między mocarstwami — słynna *balance of power*. Charakterystyczny był też wysoki poziom konsensusu wszystkich brytyjskich sił politycznych w sprawach polityki zagranicznej. Autor zwraca przy tym uwagę na wyeliminowanie monarchii jako czynnika samodzielnie kształtującego działania Londynu na tym polu. Monarchowie mogli co najwyżej lobbować za jakimś rozwiązaniem, ale ich wpływ stale się zmniejszał. Decyzję zawsze podejmował rząd, ulegający czasem pewnym naciskom opinii publicznej. W sprawach kolonialnych zdarzały się niekiedy „inicjatywy prywatne” (np. działania Kompanii Wschodnioindyjskiej czy Cecila Rhodesa w Afryce Południowej) wspierane ostatecznie na jakimś etapie przez ministerium.

Wymienianymi przez Autora narzędziami brytyjskiej polityki zagranicznej w XIX w. były: flota, armia, subsydia i propaganda. Charakteryzowały ją częste zmiany i rekonfiguracje sojuszy w zależności od potrzeb — zgodnie z maksymą wypowiedzianą przez Henry’ego Temple’a lorda Palmerstona, iż „Wielka Brytania nie ma stałych wrogów, ani przyjaciół, ma jedynie stałe interesy”. Dopiero w 1902 r., po doświadczeniu dyplomatycznego osamotnienia w czasie wojny burskiej, Londyn zdecydował się zawrzeć pierwszy stały układ sojuszniczy o ostrzu antyrosyjskim z Japonią, co było odejściem od stosowanej dotąd reguły niekrępowania swobody działania dyplomacji brytyjskiej sojuszami obowiązującymi zanim pojawiłaby się sytuacja, która czyniłaby je aktualnie pożądanymi. Decyzja ta oznaczała koniec epoki „wspaniałego odosobnienia” (*splendid isolation*). Niemniej jednak w europejskiej polityce Wielkiej Brytanii Autor dodatkowo wyróżnił dwa okresy przedzielone cezurą roku 1871. W pierwszym z nich (1815–1871) Londyn działał w ramach koncertu mocarstw, dążąc do utrzymania pokoju na kontynencie. Marchlewicz z talentem prowadzi wykład o najważniejszych kwestiach, w które angażował się Londyn we wskazanych latach, uznając wojnę krymską za apogeum wpływu brytyjskiego w Europie. W rozdziale poświęconym „Imperium”, przekonuje czytelnika, że stało się ono istotnym elementem brytyjskiej tożsamości<sup>10</sup>. Miliony osób były w jakiś sposób osobiście związane z jego istnieniem. Demokratyzacji ulegało doświadczenie imperialne poddanych Jej Królewskiej Mości. Tu przeczytamy także o poglądach na kwestię imperium panujących w wiktoriańskiej Anglii, ich ewolucji oraz o pewnym „imperialnym przyspieszeniu” w latach sześćdziesiątych XIX w. Dowiemy się o skali wpływu gospodarczego Londynu w krajach Ameryki Łacińskiej i otrzymamy szkic rozwoju terytorialnego imperium w XIX w. — zwłaszcza w odniesieniu do Afryki i Azji — wraz z wyjaśnieniem motywów owej ekspansji. Ponadto poznamy różnorodność form zarządzania poszczególnymi częściami owego rozległego władztwa<sup>11</sup>. Autor podkreśla również kluczowe znaczenie prestiżu

<sup>10</sup> Postuluję odesłanie czytelnika polskiego do pracy K. Dziewanowskiego, *Brzemie białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie*, Warszawa 1996.

<sup>11</sup> Bibliografię pracy w tym zakresie uzupełniłbym o następujące pozycje: M. Leśniewski, *Miejsce Południowej Afryki w kształtowaniu koncepcji polityki imperialnej Wielkiej*

jako czynnika, na którym opierało się brytyjskie panowanie w wielu częściach imperium, realizowane za pomocą nielicznej kadry urzędniczej i niewystarczających z militarne punktu widzenia sił wojskowych. Przeprowadza także próbę bilansu kolonializmu brytyjskiego, wskazując zarówno na jego dobroczynne, jak i negatywne skutki dla poddanych jego panowaniu ludów. Po mistrzowsku posługuje się przy tym symbolami mówiącymi więcej o stosunku mieszkańców imperium do tegoż, niż wielostronicowe rozważania faktograficzne. Z jednej strony podaje liczbę żołnierzy kanadyjskich, australijskich czy nowozelandzkich poległych we wspólnych, imperialnych wojnach, z drugiej zaś wskazuje na żądania usunięcia pomników imperialnych bohaterów brytyjskich formułowane przez Irlandczyków czy Sudańczyków po uzyskaniu przez nich niepodległości.

Rozdział: „Nowe zagrożenia i nowe sojusze” odnosi się do lat 1871–1914. Opisany w nim został pozytywny początkowo stosunek dyplomacji brytyjskiej do zjednoczenia Włoch i Niemiec, ocenianych jako czynnik ograniczający dotychczasowe zagrożenia kontynentu hegemonią Francji i Rosji. Wobec słabości armii lądowej, w owym okresie redukcji uległa aktywność Wielkiej Brytanii w prowadzonych bieżąco dyplomatycznych grach europejskich. Pogłębiło to zawsze obecne tendencje do pozostawania w *splendid isolation*. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wyrosła Brytyjczykom konkurencja ograniczająca coraz poważniej możliwości wpływu Londynu w Nowym Świecie. Natomiast w Azji i na Bałkanach Wielka Brytania nadal rywalizowała z Rosją, a w Afryce z Francją. Do końca XIX w. jedynie z Niemcami stosunki pozostawały dobre. Dopiero podjęta przez Berlin realizacja koncepcji budowy tzw. floty ryzyka zapoczątkowała niemiecko-brytyjski wyścig zbrojeń morskich i stworzyła podstawy do wzajemnego antagonizmu. Autor oczywiście nie mógł pominąć w swej narracji kwestii zawiązania sojuszu brytyjsko-japońskiego z 1902 r. i kształtowania się Ententy, ostatecznie zcementowanej porozumieniami z Francją z 1904 r. i z Rosją w 1907 r.<sup>12</sup> oraz drogi do wojny, która miała wybuchnąć w 1914 r. W podsumowaniu do czwartej części pracy posłużył się bardzo symbolicznym cytatem z przemowa Edwarda Greya, w którym jest mowa o gasnących nad Europą światłach — co stanowi zapowiedź nadchodzącego globalnego konfliktu. Generalnym wnioskiem z tej części rozważań jest spostrzeżenie, że obniżenie pozycji międzynarodowej Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XIX w. nie wynikało z ubytku sił imperium, ale ze wzrostu potencjału innych mocarstw.

„Religia, nauka, kultura i rekreacja” w brytyjskim imperium są przedmiotem rozważań w ostatniej, piątej części dzieła. Dowiadujemy się z niej o fundamentalnym znaczeniu religii — tj. protestanckiego ewangelizmu w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym a także codziennym Brytyjczyków ery

---

Brytanii, 1899–1914, Warszawa 1997; idem, *Wojna burska (1899–1902). Geneza, przebieg i uwarunkowania*, Warszawa 2001; H. Zins, *Cecil Rhodes. Ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*, Gdańsk 2000.

<sup>12</sup> Koniecznie uwzględnić należy pracę Andrzeja M. Brzezińskiego, *Sprawa porozumienia angielsko-rosyjskiego w latach 1903–1907*, Łódź 1979.

wiktoriańskiej oraz o rozgałęzionej aktywności misyjnej i rozwoju różnych Kościołów chrześcijańskich w Wielkiej Brytanii – w tym przede wszystkim anglikańskiego, ale i innych wyznań protestanckich, jak również katolicyzmu<sup>13</sup>. Marchlewicz zwraca jednakże uwagę, że wobec rozwoju nauk geologicznych i przyrodniczych stopniowo pojawiły się podstawy do kryzysu wiary. Teorie Karola Darwina czy Herberta Spencera, odwołujące się do ewolucjonizmu, były trudne do przyjęcia dla protestantów traktujących dosłownie przekazy biblijne. Jednocześnie jednak Autor uprzedza czytelnika, że pojawiający się pod koniec XIX w. spadek gorliwości religijnej Brytyjczyków miał wiele złożonych przyczyn i nie sposób tłumaczyć tego zjawiska jedynie jednym czynnikiem. Jednocześnie cały opisywany okres charakteryzował się szybkim postępem nauki w wielu dziedzinach oraz wiarą, że będzie on nieograniczony i stały. Towarzyszyły mu zmiany w sposobie uprawiania nauki, rozwój struktur oraz instytucji tworzących jej instytucjonalne, techniczne i finansowe zaplecze w postaci towarzystw naukowych, laboratoriów, pracowni badawczych czy sponsoringu. Zjawiska te osiągnęły też szerszy społeczny zasięg poprzez znaczące upowszechnienie wiedzy i rozwój amatorskiego zainteresowania nauką, którego przejawem było powstanie znaczącej prasy naukowej czy wysoka frekwencja, jaką cieszyły się publiczne wykłady. Autor podaje liczne przykłady tego typu zjawisk, a także odkryć i osiągnięć odnoszących się do różnych dziedzin nauk, ponownie uodwadniając swą olbrzymią erudycję i budząc uznanie dla swobody, z jaką porusza się w opisywanej przez siebie niezwykle rozległej materii.

Osobnym zagadnieniem omawianym w tej części pracy jest „Edukacja”<sup>14</sup>. Autor prezentuje stan szkolnictwa w poszczególnych częściach Zjednoczonego Królestwa, oceniając jego poziom, zasięg społeczny nauczania oraz opisując zmiany, jakie zachodziły w tym względzie w omawianym okresie. Zwraca uwagę na promowane w obowiązującym systemie edukacji wartości takie jak chrześcijaństwo, sport czy postawa dżentelmeńska. Ostatecznie jednak konkluduje, że pomimo znaczącego rozwoju szkolnictwa brytyjskiego na poziomie średnim, pozostawało ono poniżej poziomu wiodących krajów europejskich. Ciekawym spostrzeżeniem jest przy tym stwierdzenie, że w dominiach poziom scholaryzacji dzieci w szkołach podstawowych był wyższy niż w Wielkiej Brytanii. W sumie ocena osiągnięć Brytyjczyków w tej dziedzinie wypada średnio – odnotowując istotny postęp, „oświatę trudno uznać za obszar szczególnego brytyjskiego sukcesu” – stwierdza.

„Kultura i sztuka” jest przedmiotem rozważań zawartych w kolejnym rozdziale pracy. Autor zwraca uwagę na fundamentalną dla tej dziedziny życia rolę wzrostu czytelnictwa książek i prasy oraz na dynamiczny rozwój korespondencji.

<sup>13</sup> Należałoby tu wymienić prace poświęcone ruchowi oxfordzkiemu, o którym wszakże Autor wspomina: P. Musiewicz, *Ruch oxfordzki (1833–1845). Historia ruchu oxfordzkiego na tle nowożytnych relacji państwo–Kościół w Anglii*, Kraków 2015; idem, *Ruch oxfordzki (1833–1845). Myśl polityczna przywódców ruchu oxfordzkiego*, Kraków 2015.

<sup>14</sup> W bibliografii warto byłoby umieścić artykuł Józefa Miąso, *Oświata dorosłych w Wielkiej Brytanii pierwszej połowy XIX w.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 23, 1980, s. 101–124.

Wskazuje na rozkwit powieści, wymieniając długą listę sławnych nazwisk, znanych też poza Wyspami w literaturze światowej. Dostrzega przy tym różnorodność i odrębności w odniesieniu do literatur walijskiej, szkockiej i irlandzkiej. Wszystko to pozwala na potwierdzenie tezy, że także i w Wielkiej Brytanii wiek XIX był epoką słowa pisanego. Skromniej natomiast wypadają dokonania mieszkańców Albionu w dziedzinie dramatu, za to można śmiało mówić o znaczącym rozwoju popularnej kultury muzycznej — przejawiającym się w powstawaniu licznych chórów i orkiestr, ale bez wielkich twórców kultury wyższej. Istotne osiągnięcia należy także odnotować w malarstwie i sztukach plastycznych. Osobny akapit Autor poświęcił architekturze brytyjskiej owego okresu z charakterystycznym dla niej budownictwem domków jednorodzinnych z ogródkiem, ale i powstawaniem całych dzielnic przemysłowych i budynków biurowych oraz wielkich gmachów reprezentacyjnych, wspomniawszy również o architekturze kolonialnej, zwracając uwagę na postępującą profesjonalizację zawodu architekta. W ostatnim rozdziale pracy omówione zostały „Czas wolny i rozrywka” dziewiętnastowiecznych Brytyjczyków. O ile w początkach stulecia większość rozrywek wywodziła się ze świata wiejskiego, o tyle z czasem można zaobserwować ich ewolucję ku kulturze miejskiej. Oczywiście istniało pod tym względem spore zróżnicowanie. Różne klasy społeczne w odmienny sposób spędzały czas wolny, podobnie różne były upodobania regionalne czy narodowe. Warte odnotowania są nie tylko publiczne koncerty muzyki klasycznej czy prężnie działające towarzystwa śpiewacze i chóry, ale także specyficznie brytyjskie *singing saloons* czy *music-halls*, gdzie muzyczna rozrywka była oferowana publiczności w lokalach konsumpcyjnych. W końcu omawianej epoki pojawiły się także filmy i kino. Tradycyjnymi miejscami spotkań klasy robotniczej były popularne do dzisiaj puby. Rozkwit przeżywała także wszelka aktywność sportowa — zróżnicowana dla różnych klas społecznych i związana nie tylko z czynnym uprawianiem sportu, ale także z uczestnictwem w nim w roli kibica. Z aktywnością fizyczną związana była również w pewien sposób turystyka, rozwijająca się gwałtownie dzięki rozbudowie sieci kolejowej.

Erudycyjne „Zakończenie” całości dzieła, jakże trafne merytorycznie, z cytami pełnymi symboliki, wieńczy wysiłek Autora, potwierdzając nie tylko jego znakomitą orientację w opisywanej materii, ale także wrażliwość artystyczną i umiejętność poruszania emocji czytelnika i dostarczania mu ku refleksji głębokich treści intelektualnych. W sumie otrzymujemy dzieło znaczące dla historii polskiej, mierzące się z tematem w tej formie jeszcze w niej niepojęmowanym<sup>15</sup>. Jedynie wysoka dyscyplina wykładu utrzymywana przez całą prowadzoną narrację i świadome realizowanie powziętego zawczasu zamiaru

<sup>15</sup> Poza wymienianymi w bibliografii książki ogólnymi syntezami dziejów Wielkiej Brytanii, dysponujemy jeszcze fragmentarycznym szkicem dotyczącym początku opisywanej przez Marchlewicza epoki, o którym wypada w tym miejscu wspomnieć: L. Trzeciakowski, *Anglia po kongresie wiedeńskim*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji, 1815–1849*, t. 1, red. W. Zajewski, Warszawa 1991, s. 146–197.

pozwoili Autorowi opanować tak rozległą tematykę i nie utonać w nieprzebrany przeciż morzu faktografii związanej z dziejami dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii. Umiejtność pisania przez Krzysztofa Marchlewicza doskonałych syntez, udowodniona juź w poprzednich publikacjach, została tym samym jeszcze raz potwierdzona.

Radosław Źurawski vel Grajewski  
(Łódź)

*Arcybiskup Józef Teodorowicz (1864–1938). Studia i materiały*, opracowanie i redakcja naukowa ks. Józef Wołczański, Kraków 2017, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, ss. 1023, Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego. Seria A. Źródła i Materiały, t. 19

Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w Krakowie to sprawdzony cykl naukowy. W jego skład wchodzą rozmaite prace — serię A tworzą tzw. Źródła i Materiały, serię B — Studia. *Spiritus movens* wydawnictwa jest ks. prof. Józef Wołczański. On też jest w dużej mierze twórcą recenzowanej, niezmiernie obszernej publikacji, dedykowanej ks. prof. Zygmuntoowi Zielińskiemu — jak napisano „nestorowi polskiej historiografii kościelnej w 60-lecie święceń kapłańskich, w 45. rocznicę habilitacji oraz objęcia Katedry Historii Kościoła XIX i XX wieku na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” (s. 5). O ile klasyczne księgi pamiątkowe nierzadko bywają niezauważane, a zamieszczone w nich materiały, niekiedy doskonałej jakości — pomijane jako trudne do zlokalizowania, tak recenzowana publikacja jest inna. Całkowicie poświęcona jest bowiem jednej postaci — abp. Józefowi Teodorowiczowi, polskiemu arcybiskupowi lwowskiemu obrządku ormiańskiego w latach 1901–1938.

Ponad tysiącstronicowa publikacja podzielona jest na dwie części — zgodnie z przyjętym tytułem. Poprzedza je „Wstęp”, a zwińcza „Zakończenie”, wykaz skrótów oraz indeks osobowy. Obie części są bardzo nierówne — o ile studia obejmują raptem strony od 21 do 90, tak materiały — od 93 do 998. Nigdzie redaktor naczelny nie zaznaczył, z czego wynika ta dychotomia.

We wstępie ks. Wołczański przybliżył przede wszystkim postać abp. Teodorowicza, kreśląc najważniejsze etapy jego życia. To hierarcha, którego postać i dokonania są tak powszechnie znane specjalistom, że nie widzę potrzeby powtarzania tu słów wydawcy. Redaktor niewiele jednak miejsca poświęcił koncepcji i strukturze tomu. Jest to o tyle zaskakujące, że ks. Wołczański sam jest autorem publikacji w ponad 90 proc. Taka dysproporcja *de facto* w monografiach zbiorowych się nie zdarza. Jednocześnie jednak pokazuje, że publikacja to głównie jego zasługa jeżeli chodzi o uczczenie swego mistrza, ks. prof. Zielińskiego, jak i „dopięcie” całego wydawnictwa. Redaktor we wstępie uwypuklił jednak jedną ważną rzecz. To, że praca wnosi kilka wątków, które do tej pory były

całkowicie pomijane w badaniach nad życiem i działalnością Teodorowicza. Na pierwszy plan wysuwa się kwestia Teresy Neumann, znanej mistyczki z Konnerseuth, której fenomen pasjonował Teodorowicza w ostatnich latach życia. Co więcej, ks. Wołczański słusznie zaakcentował, że praca wprowadza w obieg naukowy zupełnie nowe źródła epistolograficzne, „ukazuje przy tym ormiańskiego hierarchę w pełniejszym świetle bez retuszu, obdarzonego nieprzeciętnymi walorami osobowości, talentami, jak też wypracowanym autorytetem, choć odślania zarazem ludzkie słabości, wady, a nawet świadomie prowadzoną grę dyplomatyczną nie zawsze licującą ze statusem osoby duchownej” (s. 10). Zgodzić się wypada też z kolejnym zdaniem: „Interesujące jest to, że odkrycia tego rodzaju nie umniejszają wielkości bohatera, ale czynią go jeszcze bliższym, jakby pozbawionym koturnów i sztafażu”.

Na część pierwszą publikacji, pt. „Studia”, składa się sześć nierównych pod względem objętości i jakości artykułów: Krzysztofa Krasowskiego (*Abp Józef Teofil Teodorowicz jako mąż stanu*, s. 21–28), Luizy Trybuś (*„Wytłumaczyć myśl papieską”*. Komentarz abp. Józefa Teodorowicza do listu św. Piusa X pt. *Poloniae populum* z 3 grudnia 1905 roku, s. 29–49), ks. Kazimierza Panusia (*„Myśl Boża względem Polski” — kaznodziejstwo abp. Józefa Teofila Teodorowicza*, s. 51–59), ks. Stefana Klajmana (*Praca literacko-naukowa abp. Józefa Teodorowicza*, s. 61–69), s. Marii Izabeli Tomaszewskiej (*Abp Józef Teodorowicz w lwowskich archiwaliach Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek*, s. 71–83). Całość zamyka Irina Hajuk (Irina Gaûk), z ukraińskojęzycznym artykułem *Культурно-просвітницька діяльність архієпископа Юсефа Теодоровича* (Działalność kulturalno-oświatowa arcybiskupa Józefa Teodorowicza, s. 85–90).

Krasowski w krótkim artykule przedstawił Teodorowicza jako męża stanu. Trudno powiedzieć, jakie cele przyświecały Autorowi, gdyż ich nie zaznaczył, ale z lektury tekstu wynika, że uwydatnił wszystkie najważniejsze przejawy aktywności publicznej ormiańskiego hierarchy, głównie w dwudziestoleciu międzywojennym. Podkreślił też ogromne dysproporcje w pojmowaniu roli Kościoła w Polsce między arcybiskupem lwowskim a prymasem Augustem Hlondem. O ile ten pierwszy miał mocno wykrystalizowane poglądy polityczne, które wpływały na jego osąd, tak Hlond, wzorem Piusa XI, dążył do odpolitycznienia Kościoła, nawet za cenę zbliżenia z sanacją.

Komentarz Teodorowicza do osławionego listu Piusa X *Poloniae populum* to temat rozważań kolejnego artykułu. Niezrozumienie podłoża strajków w czasie rewolucji roku 1905 przez ówczesnego papieża spowodowało liczne komentarze i rozżalenie wielu Polaków, choć cel publikacji dokumentu był zupełnie inny. Gorycz wielu katolików, aktywnie uczestniczących w demonstracjach i widzących w nich jeden ze sposobów walki z caratem o lepsze warunki bytowe spowodowana była albo nie do końca dobrym tłumaczeniem listu, albo publikacją jedynie jego fragmentów w różnych organach prasowych. Pośród biskupów tłumaczących prawdziwe intencje Ojca Świętego wypowiedź Teodorowicza okazała się najbardziej trafna. Autorka erudycyjnie i kompleksowo omówiła tytułowe zagadnienie, pokazując jego liczne konteksty polityczno-społeczne.

Książd Panuś dokonał analizy zawartości treści tomu Teodorowicza pt. *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe* (Poznań 1923) oraz jego rekolekcji narodowych, które głosił na antenie radiowej w okresie Wielkiego Postu 1938 r. Te drugie nie tylko przetrwały do naszych czasów w formie nagrania, ale i wyszły drukiem jako *Kuszenie Chrystusa. Wielkopostne konferencje radiowe* (Kraków 1938). W oczach ks. Panusia Teodorowicz to baczny obserwator sytuacji w Polsce, zarówno spraw wewnętrznych, jak i kwestii międzynarodowych. Szkoda jedynie, że poza ogólnie znanymi zaletami języka Teodorowicza (precyzja wypowiedzi, erudycyjna refleksyjność, świetna konstrukcja, wykwinność stylistyki) i poruszanej przez niego tematyki artykuł jest raczej ogólnoprobemowy i niewiele wnosi wobec tego, co już napisano o kaznodziejstwie Teodorowicza (bądź co bądź jednego z najwybitniejszych homiletyków w Polsce).

Książd Klajman, rozpatrując pracę literacko-naukową arcybiskupa lwowskiego podkreślił, że jego głównym przedmiotem zainteresowań było opracowanie studium nad życiem Chrystusa. Uważny czytelnik nie dowie się, co stanowiło o naukowości prac nad biografią Jezusa, poza tym, że Teodorowicz zbierał materiały do niej. Poszczególne rozdziały artykułu wskazują raczej na rozmyślenia teologiczne i religijne Teodorowicza niż na typowe prace z zakresu teologii. Tym bardziej że ks. Klajman większość swego niewielkiego artykułu oparł na medytacjach i wskazówkach duchowych, które hierarcha napisał. Albo zatem tytuł został mało szczęśliwie dobrany, albo Autor mało przekonująco udowodnił, że w przypadku wybranych pozycji bibliograficznych mamy do czynienia faktycznie z pracami literackimi i naukowymi – chyba że oba terminy traktować bardzo szeroko.

Siostra Tomaszewska pokazała powiązania między abp. Teodorowiczem a lwowskim Zgromadzeniem Sióstr Zmartwychwstańek. Tekst, niby na epizodyczny temat w życiu hierarchy ormiańskiego, napisany został bardzo solidnie, w oparciu o raczej nieznane kroniki sióstr. Autorka, jako jedna z niewielu w recenzowanej pozycji, pochyliła się ponadto nad typem źródeł, które stanowiły podstawę jej rozważań, włączając do swoich rozważań wątki metodologiczne. Była bodaj jedyną, która się o to pokusiła w tym tomie. Tekst należy ocenić wysoko, gdyż pokazuje, ile nieznanych wątków kryje jeszcze biografia Teodorowicza i jak trudne zadanie stoi przed jego potencjalnym biografem.

Część pierwszą publikacji zamyka artykuł Hajuk. W ukraińskojęzycznym tekście Autorka spróbowała ująć zagadnienie działalności kulturalno-oświatowej lwowskiego arcybiskupa. Dużym plusem jest oparcie artykułu o źródła zgromadzone w lwowskich placówkach naukowych, w tym pokazanie kontaktów Teodorowicza z miejscowymi uczonymi i artystami. Niestety, poza uwypukleniem kilku interesujących wątków biograficznych praca jest krótka i trochę powierzchowna.

W ramach drugiej części redaktor tomu zebrał obszerną korespondencję abp. Teodorowicza z łańciskim abp. lwowskim Józefem Bilczewskim z lat 1900–1923 (s. 93–243), abp. krakowskim Adamem Sapiehą z lat 1901–1938 (s. 247–425), greckokatolickim abp. lwowskim Andrzejem Szeptyckim z lat 1903–1938



(s. 427–450), bp. podlaskim Henrykiem Przeździeckim z lat 1919–1937 (s. 451–486), profesorem Akademii Weterynaryjnej we Lwowie Stefanem Dąbrowskim z lat 1921–1938 (s. 487–570). Ponadto w skład tej części wchodzi: wybór korespondencji jezuitów o. Włodzimierza Ledóchowskiego SJ z o. Pawłem Siwkim SJ z lat 1931–1941 (s. 571–587), korespondencja Teodorowicza z o. Ledóchowskim z lat 1914–1937 (s. 589–657) oraz z różnymi osobami w sprawie Teresy Neumann z lat 1930–1938 (s. 659–998). W przypadku tego ostatniego wyboru można natrafić na korespondentów znanych, jak prymas Hlond, bp. Ratyzbony Michael Buchberger, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Józef Archutowski oraz osoby o zdecydowanie bardziej lokalnym formacie jak włocławski wykładowca ks. Bolesław Kunka, wykładowca poznański ks. Aleksander Żychliński, poznański infułat ks. Stanisław Bross, jarosławski katecheta ks. Stanisław Szpetnar czy austriacki pisarz i dziennikarz Friedrich von Lama. Listy są pisane w językach: polskim, niemieckim, francuskim.

Wartość publikowania źródeł epistolograficznych, zwłaszcza kiedy mowa o listach osób, które odegrały tak znaczącą rolę w dziejach jak ostatni arcybiskup ormiańsko-katolicki we Lwowie, jest nie do przecenienia. Choćby po lekturze tych zgromadzonych w recenzowanej publikacji nietrudno się dziwić, że do tej pory nie opracowano całościowej biografii Teodorowicza, pomimo kilku wartościowych prac odnoszących się do jego życia i działalności<sup>1</sup>. Bogata spuścizna Teodorowicza przynosi tyle wątków odnoszących się do Galicji i Polski pierwszej połowy XX w., że trudno je uchwycić — główne linie z życia hierarchy przenikają się z licznymi i niezmiernie interesującymi wątkami pobocznymi. Poza mocno uwypukloną kwestią traktowania wizji Neumann, która spowodowała konflikty hierarchy z jezuitami, a w końcu jego kłopoty ze Stolicą Apostolską, z lektury wyłaniają się przede wszystkim liczne odniesienia dotyczące życia religijnego, a zwłaszcza historii Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach polskich. Widać współpracę przede wszystkim Teodorowicza z Sapiehą, ale i animozje, tarcia i ludzkie słabości pośród członków Episkopatu, licznych duchownych i katolików świeckich. Teodorowicz, choć potrafił być dyplomata i zachowywał przyjęte konwenanse i formy, z lektury, zwłaszcza listów do Sapiehy, wyłania się jako człowiek pełen pasji, niekiedy używający ostrego i dosadnego języka, który umiał wyrazić swoje zdanie i dezaprobatę wobec działalności innych osób. Nie zawsze w tych sądach był sprawiedliwy, a rzadko wyważony. Doskonale to widać w jego charakterystykach biskupów Leona Wałęgi, Józefa Sebastiana Pelczara, Anatola Nowaka czy z nawet pobłażliwych określeń wobec tych hierarchów, których ceniał i lubił, ale często miał odmienne od nich zdanie, jak

---

<sup>1</sup> Z publikacji zwartych zob. m.in.: R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz — ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998; S. Gawlik, *Życie i działalność ks. abpa Józefa T. Teodorowicza*, Kraków 1988; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza w latach 1888–1923*, Kraków 2013; *Ormiański pasterz Lwowa ksiądz arcybiskup Józef Teodorowicz na tle dziejów ormiańskich*, red. W. Osadczy, M. Kalinowski, M. Jacov, Lublin 2015; J. Teodorowicz, *Dwie epoki. Wybór pism*, red. P. Skibiński, Kraków–Warszawa 2016.

Józef Bilczewski. Zainteresowania, pasje, czytane lektury to kolejny temat, który jest jednym z głównych, poruszanych na łamach poszczególnych listów. Trudno się dziwić, większość osób, z którymi Teodorowicz utrzymywał korespondencję, łączyła żarliwą wiarę ze światem kultury i nauki, a on sam pozostawił po sobie znaczny, choć zróżnicowany dorobek.

Poszczególne grupy listów opatrzone są każdorazowo wstępami i zaopatrzone w aparat krytyczny. Jak zawsze w przypadku ks. Wołczańskiego, który jest wydawcą licznej korespondencji, całość przygotowana jest z dużym pietyzmem i starannością. Wydawca pokazuje nie tylko wątki tematyczne, które dominują w korespondencji poszczególnych osób, ale również sporo pisze o języku, kontekstach, pojawiających się postaciach i w końcu o przydatności danej grupy źródeł do badań. Przykładowo ks. Wołczański nie ukrywa rozczarowania lekturą listów między Teodorowiczem a Szeptyckim, którzy nie wyszli poza ogólnie przyjęte konwenanse, mimo że obaj należeli do jednych z najsłynniejszych, ale i najmocniejszych osobowości epoki, wielokrotnie mając odmienne zdanie w wielu kwestiach.

Arcybiskup Teodorowicz to postać, która do dziś wzbudza niesłabnące zainteresowanie. Chociaż był Ormianinem, to uważał się za Polaka i śledząc jego życie trudno znaleźć podobny przykład oddania sprawie polskiej. Watażka kresowy — jak go nazwał ks. Wołczański — został arcybiskupem w wieku zaledwie 37 lat i przez kolejnych prawie 40 uczestniczył w wielu istotnych wydarzeniach Lwowa, Galicji Wschodniej, Polski czy w końcu Europy. Pomimo znacznych osiągnięć na polu konserwacji zabytków, nauki, kaznodziejstwa czy życia politycznego popełniał błędy, a zdecydowane zaangażowanie po stronie narodowej demokracji spowodowało, że jak cieszył się popularnością u jednych, tak w oczach drugich był jednym z najlepszych przykładów zbytniej ingerencji dostojników Kościoła w sprawy państwa. Recenzowaną publikację zdecydowanie należy polecić, zwłaszcza że jak dotąd przeszła trochę niezauważona w historiografii — zupełnie niesłusznie.

Tomasz Pudłocki  
(Kraków)

Tatsiana Astrouskaya, *Cultural Dissent in Soviet Belarus (1968–1988). Intelligentsia, Samizdat and Nonconformist Discourses*, Wiesbaden 2019, Harrasovitz Verlag, ss. 232, Historische Belarus Studies

W ostatnich latach coraz większą popularnością wśród badaczy na świecie cieszy się tematyka kultury sprzeciwu (ang. *cultural dissent / culture of dissent*) w państwach Europy Środkowej i Wschodniej w czasie zimnej wojny. Najbardziej wymownym na to dowodem są dwa realizowane w ostatnich latach międzynarodowe projekty badawcze: „Courage. Cultural Opposition — Understanding the Cultural Heritage in the Former Socialist Countries” (koordynowany

przez Węgierską Akademię Nauk) oraz „NEP4Dissent. New Exploratory Phase In Reaserch On East European Culture of Dissent” (koordynowany przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk).

W nurt ten wpisuje się również recenzowana monografia. Autorka tej pracy jest absolwentką Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu w Mińsku (kierunek: filozofia) i Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie (kierunek: teoria społeczna i filozofia polityczna). Książka oparta jest na obronie w marcu 2018 r. na Uniwersytecie w Greifswaldzie pracy doktorskiej z zakresu historii. Jej autorka wcześniej zajmowała się również badaniami nad pamięcią społeczną i rolą intelektualistów we współczesnym białoruskim życiu publicznym. Była stypendystką m.in. DAAD (Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej) i Open Society Archives w Budapeszcie. Uczestniczyła w międzynarodowych projektach badawczych: „Baltic Borderlands: Shifting Boundaries of Mind and Culture at the Borderlands of the Baltic Sea Region” i „NEP4Dissent” (wspomnianym wyżej).

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy z nich ma charakter wprowadzenia. Autorka tłumaczy w nim swoją koncepcję pracy, omawia stan badań i wykorzystane przez siebie źródła. W drugim rozdziale przedstawia historię inteligencji białoruskiej do końca II wojny światowej. Trzeci rozdział zawiera chronologiczny opis dziejów ruchów dysydenckich na Białorusi w latach 1968–1988, choć Autorka sięga również do lat wcześniejszych. W czwartym rozdziale zamieściła ona kilka studiów przypadków dotyczących poszczególnych białoruskich twórców i środowisk. Piąty rozdział poświęcony jest tematyce samizdatu. W szóstym rozdziale Autorka omawia z kolei stosunek opozycyjnej inteligencji wobec dwóch wybranych kwestii: problemu antysemityzmu i katastrofy czarnobylskiej. Siódmy rozdział ma charakter podsumowania, w którym Astrouskaya zbiera swoje ustalenia i zastanawia się nad dalszym ciągiem opisywanej historii, który miał miejsce po 1988 r.

Podstawa źródłowa książki jest zróżnicowana. Autorka korzystała ze zbiorów Instytutu Badań Europy Wschodniej przy Instytucie Bremeńskim, Białoruskiego Archiwum Historii Współczesnej, Open Society Archives w Budapeszcie, Białoruskiego Państwowego Archiwum Literatury i Sztuki oraz Narodowej Biblioteki Białorusi w Mińsku. Źródła te mają różny charakter. Najszerzej wykorzystywane są publikacje samizdatowe i oficjalne, wspomnienia, dzienniki oraz listy przedstawicieli białoruskiej inteligencji, Autorka przeprowadziła wywiady z żyjącymi bohaterami opisywanych wydarzeń, które traktowała jako źródła uzupełniające.

Astrouskaya na potrzeby pracy dokonała podziału białoruskiej inteligencji na cztery kategorie. Pierwszą z nich stanowi inteligencja twórcza funkcjonująca w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w świecie oficjalnym. Według Autorki miała ona pełnić funkcję pośrednika między partią komunistyczną a częścią społeczeństwa popierającą władzę. U przedstawicieli tej grupy Astrouskaya dostrzega dwie przeciwstawne postawy: konformistyczną (reprezentowaną przez twórców w pełni popierających politykę władz) oraz non-konformistyczną (reprezentowaną przez twórców, którzy pozostają w sferze

oficjalnej, pozwalali sobie na krytykę systemu). Drugą grupę Autorka określiła mianem dysydentów. Jej przedstawiciele reprezentowali postawę radykalnego zerwania z systemem i byli wyizolowani od społeczeństwa. Jednocześnie byli mocno związani z rosyjskim ruchem dysydenckim oraz w ogóle z rosyjską kulturą. Astrouskaya w swojej pracy zajmuje się w największym stopniu trzecią grupą, którą tworzyli przedstawiciele białoruskiej inteligencji utożsamiający się z tym narodem, piszący i publikujący w tym języku oraz przyznający się do białoruskich korzeni. Nazywa ich „starą narodową inteligencją”. Jak pisze Autorka, twórczość jej przedstawicieli i ich poglądy były głęboko zakorzenione w ideologii „renesansu narodowego” z początków XX w. Jej przedstawiciele nie mieli właściwie związków z oficjalnymi instytucjami, a niektórzy z nich mieli za sobą pobyty w łagrach. Ostatnia grupa została określona mianem generacji lat osiemdziesiątych. Tworzyli ją ludzie młodszy, dorastający już w czasie rządów w ZSRS Leonida Breżniewa. Astrouskaya opisuje ich jako czerpiących z zachodniej kultury i z zachodnich tradycji intelektualnych, odwołujących się do dziedzictwa nonkonformistycznej inteligencji i „starej narodowej inteligencji”, ale deklarujących pozostawanie w opozycji wobec pozostałych grup. Chociaż, jak wspominałem, Autorka najwięcej uwagi poświęca jednej z tych grup, to sporo pisze również o pozostałych; zresztą częściowo one się ze sobą przenikały. Autorkę interesuje przede wszystkim działalność pisarska przedstawicieli tych środowisk związana głównie z samizdatem, chociaż nie tylko; przygląda się ona również publikacjom emigracyjnym i oficjalnym oraz wzajemnym wpływom między nimi.

Czytelnik książki zostaje wprowadzony w tło historyczne funkcjonowania białoruskiej inteligencji oraz dziejów białoruskich publikacji oficjalnych i nieoficjalnych. Prowadzona przez Autorkę narracja prowadzi od czasów carskiego imperium, przez skutki rewolucji październikowej po czasy stalinowskie. Cezurą początkową „właściwej” części pracy jest lato 1968 r. i Praska Wiosna, która spotkała się w kręgach białoruskiej inteligencji z pewnym rezonansem. Autorka pisze o reakcjach Białorusinów na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, wspominając m.in. protest Mikhaïla Kukobaka’*sa* (Mikhas Kukabaka), robotnika, który następnego dnia po interwencji pojawił się w placówce dyplomatycznej Czechosłowacji w Kijowie i wyraził solidarność z obywatelami tego kraju, potępił interwencję w nim i zapowiedział, że jeśli zostanie wysłany do udziału w niej, to przejdzie na drugą stronę. Otwartych aktów sprzeciwu na Białorusi nie było jednak wtedy wiele. Autorka przytacza głównie zapisy na ten temat w dziennikach przedstawicieli tamtejszej inteligencji twórczej, w których potępiali oni interwencję. Wynika z nich, że zwłaszcza mińska inteligencja sympatyzowała z Praską Wiosną. Autorka relatywnie niedużą reakcją na te wydarzenia tłumaczy trudnościami w utrzymywaniu kontaktów między białoruskimi a czeskimi i słowackimi intelektualistami.

Jednocześnie czas Praskiej Wiosny i jej zdławienia wiązał się, jak pisze Autorka, z kształtowaniem się różnego rodzaju działalności niezależnej, której przejawem obok samizdatu było chociażby pojawienie się zespołu Liavony,

łączącego białoruski folk z elementami rocka i jazzu. Dochodzimy tutaj do najważniejszej różnicy między ruchami dysydenckimi, np. czeskimi, polskimi, węgierskimi i rosyjskimi, a np. litewskimi, ukraińskimi i właśnie białoruskimi. O ile pierwsze na sztandarach miały głównie uniwersalne wartości demokratyczne związane z przestrzeganiem praw człowieka i w niewielkim stopniu koncentrowały się na kwestiach tradycji narodowych, o tyle te drugie ogromną wagę przywiązywały do kultywowania zwalczanych przez sowieckie władze narodowych tradycji oraz własnego języka. W końcu lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych miał miejsce, jak pisze Astrouskaya, kolejny zwrot językowy w środowiskach białoruskiej inteligencji, który przejawiał się tym, że grupa pisarzy wcześniej piszących po rosyjsku zaczęła pisać w ojczystym języku.

Lata siedemdziesiąte są charakteryzowane przez Autorkę przede wszystkim jako czas represji, podobnie jak w przypadku rosyjskiego i ukraińskiego ruchu dysydenckiego. Jednocześnie pojawiały się w tym czasie kolejne publikacje samizdatowe. W odniesieniu do kolejnej dekady Autorka pisze, że powstanie Solidarności i wprowadzenie w Polsce stanu wojennego było dyskutowane w środowiskach białoruskiej inteligencji, ale wydarzenia te nie wzbudziły takiego zainteresowania jak interwencja w Czechosłowacji. Astrouskaya zastanawia się nad przyczynami tego stanu rzeczy. Jedną z nich widzi w tym, że przyświecająca „Solidarności” idea narodowej jedności, przejawiająca się we wspólnym działaniu robotników i intelektualistów, dla białoruskiej inteligencji była trudna do zrozumienia. Na Białorusi przedstawicielom elit i robotnikom trudno było znaleźć wspólną płaszczyznę. „Zwykli ludzie” nie rozumieli fascynacji intelektualistów białoruską kulturą. Raczej, jak pisze Autorka, dzielali oni wpajany przez władze komunistyczne pogląd, że dzięki panującemu ustrojowi udało im się uwolnić z „chłopskiego” białoruskiego języka i „peryferyjnej kultury”. Astrouskaya odwołuje się również do ówczesnych postaw mniejszości białoruskiej w Polsce, która raczej nie popierała Solidarności ze względu na jej związki z religią katolicką i obaw przed nacjonalizmem.

Ożywienie w środowiskach białoruskiej inteligencji nastąpiło w czasach pierestrojki. Znajdowało to wyraz w pojawianiu się fali nowych publikacji w samizdacie i zmian zachodzących w sferze oficjalnej. Jedno z ważniejszych wydarzeń Astrouskaya widzi w wystosowaniu przez 28 białoruskich intelektualistów apelu do Michaiła Gorbaczowa (Mihail Gorbačëv) w sprawie sytuacji języka białoruskiego i „duchowego wymierania Białorusinów”. Cezurą końcową książki jest koniec 1988 r. i rozpoczęcie przemian w państwach komunistycznych.

Autorka szczegółowo analizuje życiorysy i poglądy wybranych białoruskich intelektualistów. Służą one jako przykłady zróżnicowanych postaw. Pierwszą postacią jest poeta Maksim Tank (Maksim Tank), który przez wiele lat wchodził w skład władz BSSR i zajmował eksponowane stanowisko w Związku Pisarzy Białoruskich. Co ciekawe, przeszedł on drogę od zwalczania polityki II Rzeczypospolitej względem Białorusinów do fascynacji polską kulturą i stania na czele Komitetu Przyjaźni Sowiecko-Polskiej. Było to, jak pisze Autorka, typowe dla większości inteligencji w sowieckiej Białorusi. Inną postawę reprezentowali

natomiast przedstawiciele białoruskiej emigracji i „narodowej inteligencji”, którzy negowali dominującą kulturę. Tank z jednej strony pisywał utwory na cześć Józefa Stalina i czerpał korzyści ze swojej pozycji, z drugiej wspierał osoby objęte represjami. Inna, ale również trudna do jednoznacznej kwalifikacji postać to dziennikarz i tłumacz Valianstin Taras (Valianstin Taras). Jego droga życiowa prowadziła od wiary w komunistyczną ideologię, kiedy był partyzantem, przez pracę w redakcji organu prasowego władz partii komunistycznej (pozostawał on jednak wówczas człowiekiem bezpartyjnym i zachowywał sceptyczną postawę wobec polityki władz), po przemianę w końcu lat sześćdziesiątych w dysydenta, niemogącego znaleźć pracy i publikować (ale jego dawne utwory były wówczas nadal wydawane w Moskwie). Autorce jego sylwetka służy jako przykład kompromisów, na które zgadzali się intelektualiści, i skomplikowania ich dróg życiowych.

Postawy kolejnych trzech postaci są już bardziej jednoznaczne. Wasyl Bykau (Vasil Bykaŭ) był pisarzem znanym przede wszystkim z prozy wojennej. Jego utwory były chętnie publikowane w czasach komunizmu. W latach siedemdziesiątych zajmował stanowisko sekretarza grodzieńskiego oddziału Związku Pisarzy Białoruskich; nie można więc powiedzieć, żeby żył na marginesie oficjalnego życia literackiego. Jednak jeszcze wcześniej zaczął krytykować politykę ZSRS i władz białoruskich, co znalazło wyraz chociażby w jego protestach przeciwko agresjom w Czechosłowacji i Afganistanie. Z kolei Uładzimir Karatkiewicz (Uładzimir Karatkievič) w poezji podejmował głównie temat przeszłości Białorusi, co wpisywało się w nurt kultury sprzeciwu. Nie uczestniczył w instytucjonalnym życiu literackim, z czym wiązała się jego trudna sytuacja życiowa i zawodowa. Jedyna kobieta w tym gronie, Łarysa Hienijusz (Larysa Heniusch), była poetką i działaczką obywatelską. Od 1937 r. przebywała na emigracji w Czechosłowacji. W 1948 r. została tam aresztowana i przekazana Sowiетom. Następnie skazano ją na karę 25 lat pobytu w łagrze. Zwolniono ją po ośmiu latach, nie została jednak zrehabilitowana. Mogła wydawać głównie utwory dla dzieci. Jednocześnie była jednym z autorytetów dla sporo młodszych od niej białoruskich dysydentów.

Wiele miejsca Autorka poświęca zjawisku białoruskiego samizdatu. Polemizuje z poglądem, że na Białorusi niemal on nie występował. Drobiazgowo opisuje historię poszczególnych pism niezależnych. W aneksach do książki znaleźć można natomiast zestawienie publikacji, obejmujące 23 tytuły czasopism, które ukazywały się w przeciągu lat 1963–1989 oraz 10 publikacji nieperiodycznych. Autorka rzetelnie przedstawia ograniczoną, w porównaniu z samizdatem rosyjskim czy czechosłowackim, skalę. Przyczyny jego słabszego rozwoju widzi w późnym ukształtowaniu się białoruskiej inteligencji, szczególnym nadzorze sprawowanym nad zachodnią granicą ZSRS, peryferyjnym położeniu, które skutkowało brakiem zainteresowania i wsparcia Zachodu oraz atomizacją środowisk emigracyjnych, których kontakt z krajem był słaby. Samizdat na Białorusi istniał od lat sześćdziesiątych, pojawiał się w kolejnych latach, rozwijał się w czasach pierestrojki i nie zniknął wraz z upadkiem komunizmu. Po kilku latach demokratyzacji Białoruś znów zaczęła być rządzona w sposób dyktatorski i wówczas miał on rację bytu. Z czasem zastąpił go internet, co znacznie

utrudniło władzy zwalczanie niezależnego słowa, o czym Astrouskaya pisze w zakończeniu książki.

Z analiz Autorki wynika, że jednym z głównych tematów obecnych w samizdacie były kwestie związane z identyfikacją narodową Białorusinów. Z tym problemem związane było używanie białoruskiej nazwy *samvydat* zamiast rosyjskiego samizdatu. Warto dodać, że podobne zjawisko miało miejsce na Ukrainie. Inne tematy pojawiające się na łamach nieocenzurowanych tekstów rozpowszechnianych na Białorusi były związane z wyniszczeniem białoruskich elit, problemami środowiska, degradacją kultury oraz kwestiami historycznymi i politycznymi.

Zaletą recenzowanej książki jest to, że historia białoruskiej kultury sprzeciwu w czasach komunizmu nie jest oderwana od analogicznych procesów zachodzących w innych krajach. Na różne formy kontestacji systemu na Białorusi wpływ miały przede wszystkim rosyjskie środowiska dysydenckie, jednak Astrouskaya, komentując ten fakt, zwraca uwagę, że nie jest tak, że było to proste przełożenie z centrum na peryferie. Uwzględnia również tamizdat, zwraca uwagę, że o ile przepływ informacji i tekstów z Białorusi do przebywających na Zachodzie emigrantów był relatywnie łatwy, to w odwrotnym kierunku tak nie było. Jeszcze trudniej było o kontakty z dysydentami z innych państw. Łatwiej już było dowiedzieć się, co się dzieje w ZSRS za pośrednictwem Zachodu niż dotrzeć do rosyjskiej „Kroniki Bieżących Wydarzeń”.

Warto podkreślić, że Tatsiana Astrouskaya, zwracając uwagę na badane zjawisko i doceniając jego znaczenie w budowaniu podwalin pod procesy mające miejsce w czasie pierestrojki, nie napisała historii heroicznej. Nie mitologizuje ona białoruskiej kultury sprzeciwu, rzetelnie przedstawia jej atuty i słabości. Nie unika tematów kontrowersyjnych. Szczególnie wiele miejsca poświęca postawom białoruskiej inteligencji wobec sowieckiego antysemityzmu. Z jednej strony zwraca uwagę, że stosunki między żydowską inteligencją na Białorusi, a białoruską inteligencją układały się dobrze. Z drugiej przywołuje publikacje o negatywnej wobec Żydów wymowie. Podaje przykład pamfletu *Polozhenie v Belorusi* z 1974 r., krytyce sowieckiego antysemityzmu towarzyszą antysemickie uprzedzenia (np. obraz Żydów jako ludzi popierających komunizm). Przytacza też tezę z innej samizdatowej publikacji o tym, że Żydzi nie powinni być częścią białoruskiego ruchu narodowego, bo ich obecność może być powodem do jego dyskredytacji.

Recenzowana książka zasługuje na jednoznacznie pozytywną ocenę. Będzie ona interesująca zarówno dla czytelników zainteresowanych dziejami Białorusi, jak i wszystkich, którzy zajmują się problemami opozycji, kultury sprzeciwu i oporu wobec komunizmu.

Jan Olszerek  
(Warszawa)